

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 14 Warszawa, 8 kwietnia 1962 r. Cena 70 gr Cena 70 gr



Nauczyciel nowoczesny — czy nowoczesny program?

Jerzy Strumiński

ZASADNICZYM motywem prawie wszystkich wystąpień podczas VII Plenum KC PZPR było wytyczanie nowego kierunku pracy szkoły, nowej jej funkcji „na co dzień” zarówno w zakresie działalności pedagogicznej, jak i wychowawczej. Istotny kierunek tych zmian — to przede wszystkim wyrażenie kursu na nowy sposób wychowania jednostki. Program wychowawczy został rozciągnięty w jednakowym stopniu na wszystkie przedmioty, co chyba dostatecznie świadczy o jego wszechstronności i o tym, że wszystkie formy i treści współczesnego życia — bez względu na to czy to technika, praca fizyczna, czy humanistyka — w jednakowym stopniu uznano za predestynowane do spełnienia funkcji wychowawczej. I to właśnie odróżnia ten propozycje wychowawcze od dotychczasowych tkwiących jeszcze głęboko w tradycyjnym wychowaniu humanistycznym.

Przebieg dyskusji prowadzonej na łamach „Głosu Nauczycielskiego” uławnił pewne niebezpieczne sygnały. Większość wypowiedzi to pretarg o jedną lub dwie godziny przesunięte w takim lub w innym kierunku. Nie negując potrzeb w zachowaniu proporcjonalnego podziału godzin, nie lekceważąc sprawy odpowiedniej redakcji podręczników — chociaż wszystko to są tylko środki do zasadniczego celu — nie można przeczyć równocześnie pomijać milczeniem funkcji nauczyciela.

Jest to niewątpliwie funkcja decydująca, która w takim samym stopniu powinna podlegać dyskusji i to dyskusji prowadzonej z większą nawet uwagą, niż ta, która toczy się wokół siatek godzin, czy wyboru lektur. Pominiecie osobowości nauczyciela — grozi w perspektywie nieprzyjemnymi konsekwencjami w postaci spaczenia kierunku programu i intencji reformatorów. Zarzyskuje twierdzenie, że znaczna większość nauczycieli, a więc wykonawców nowej reformy — nie jest ani intelektualnie, ani psychicznie przygotowana do zmian, które proponuje reforma.

STUDIA NAUCZYCIELSKIE W OCENIE WYCHOWAWCÓW

W POPRZEDNIM nrze „Głosu Nauczycielskiego” znaleźli czytelnicy sprawozdanie z ciekawej narady absolwentów stacjonarnych i zaocznych studiów nauczycielskich. Na zaproszenie ZG ZNP przybyło z całej Polski około stu młodych nauczycieli, którzy w czasie dwudniowej dyskusji mówili o swoich troskach i kłopotach zawodowych oraz o tym, jak do tej trudnej pracy zostali przygotowani w uczelni. Szkoda, że w tej bardzo interesującej naradzie nie wzięli udziału wszyscy ci, którzy z zadziwiającą łatwością ferują wyroki potępiające młodych nauczycieli, pomawiając ich o bezideowość, brak obywatelskości, ambicji zawodowych czy o ignorancję. Szkoda, że nie przysłuchali się wypowiedziom absolwentów SN ci wszyscy, którzy chętnie nadstawiali ucha, by usłyszeć głosy krytyki czy wręcz potępienia pod adresem SN.

Józef Kwiatek

— przedłużać naukę w SN do lat trzech; — zastrzyżać wymagania przy egzaminach wstępnych, by odpadli wszelkiego rodzaju kombinatory; — wprowadzić do programu nauczania drugi przedmiot kierunkowy, względnie powiększyć wymiar czasu na naukę metodyki nauczania w klasach I-IV; — w siatece godzin nauczania przewidzieć więcej czasu na naukę przedmiotów pedagogicznych, uzupełniając ich rezerwy nowym przedmiotem: socjologią wychowania; — powiększyć wymiar czasu na ciągłą praktykę pedagogiczną, w której ramach należałoby szerzej niż dotychczas uwzględnić praktykę w klasach I-IV, w klasach łączonych i w zakresie zajęć pozalekcyjnych.

Hospitowanie lekcji powinno się rozpocząć w dwuletnim SN już w pierwszym semestrze. Szkoły, w których słuchacze SN odbywają praktykę (hospitacje), powinny utrzymywać ścisły kontakt z uczelnią.

Dyskutanckie stwierdzenie, że w zakresie wiedzy rzeczowej z przedmiotu kierunkowego mają w zasadzie dobre przygotowanie do pracy w szkole podstawowej, choć nie wszędzie w ramach nauczania tego przedmiotu czy też jego metodyki przetrwała się gruntowny program szkoły podstawowej. Potrzebami praktyki uzasadniano postulat o konieczności wprowadzenia do programu SN drugiego przedmiotu kierunkowego, względnie, w większym zakresie, z metodyki nauczania początkowego.

Narada — jak to wszyscy zgodnie ocenili — była bardzo pożyteczna. Jej uczestnicy mówili o sobie i o swoich uczelniach. Problemów poruszono bardzo wiele. Trudno byłoby je wszystkie wyliczyć. Wśród nich były jednak takie sprawy, o których mówili niemal wszyscy. Na tych sprawach zamierzam zatrzymać uwagę czytelnika.

Rzeczywistość — jak wykazała dyskusja — jest tego rodzaju, że niemal każdy absolwent uczy, obok przedmiotu swej specjalizacji, również innych przedmiotów. Możliwość realizacji tego postulatów widzieli wszyscy wypowiadający się — jedynie w trzyletnim SN.

Przynajmniej dostateczny zasób wiedzy rzeczowej z przedmiotu specjalizacji, znajomość podstawowych zasad dydaktycznych oraz praktyka pedagogiczna (głównie w zakresie nauczania) odbywana w czasie studiów — dają w sumie to, że młodzi nauczyciele — jak o tym mówili i pisali w ankietach uczestnicy narady — dość szybko pokonują początkowe trudności, występujące w praktyce nauczania pierwszych dni i tygodni. Trudniej im



W Polsce bałwiła dwuosobowa delegacja nauczycieli kubańskich — kol. kol. Lesie Rodríguez i Francisco Escoriza. Koledzy kubańscy w czasie swej podróży po kraju odwiedzili również i Zarząd Główny ZNP nawiązując serdeczną współpracę między nauczycielstwem polskim i kubańskim. Na zdjęciu: delegaci kubańscy w towarzysztwie sekretarza ambasady kubańskiej.

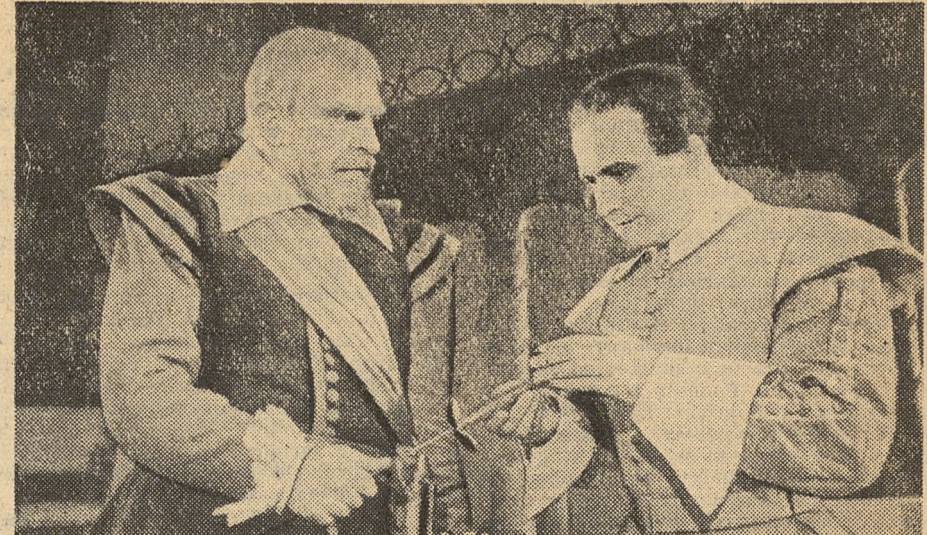
Każdy z nas filozofuje na co dzień. Filozofia często w ogóle nieprzebrana wsłucha się we wszelkie nasze rozważania teoretyczne, bowiem specyfika naszej epoki są różnorakie namietności, walki polityczne, które są wymownym odbiciem konkurujących ze sobą systemów ideologicznych i filozoficznych. Z tymi sprawami ma bardzo wiele kłopotów nawet człowiek dorosły, a co dopiero młodzież? Czy „niebo w płomieniach” spędzało sen z oczu tylko „Teofilom”, a nasi członkowie ZMS już nie przeżywają swoich „porządów” duchowych?

Kto wobec tego ma pomóc młodzieży w szkole, dać odpowiedzi na nurtujące ją problemy, gdy przeżywa ona swoje rozterki i wątpliwości?

Tych spraw nie rozstrzygną najlepiej przeprowadzone lekcje wychowawcze. Tutaj musi oddziaływać prawda naukowa, oparta na mocnych argumentach. Należy więc jeszcze skonfrontować założenia obecnego programu nauczania propedeutyki filozofii z potrzebami żywymi i w oparciu o wypowiedzi nauczycieli praktyków i, po zmodyfikowaniu treści programowej, pozostawić ten przedmiot w siatce zreformowanej szkoły.

Na podstawie dwuletniego doświadczenia, jakie zdobył uczyć tego przedmiotu w Liceum Ogólnokształcącym, doświadczenia, że młodzież nie tyle interesują zjawiska uszeregowane w chronologii historycznej, ile problemy, sprawy sporne i stanowiska filozofii wobec nich. Chce

Teatr i szkoła



Sztuka St. Wyspiańskiego „Cyd” wg Corneille. Władysław Bracki (Don Diego) i Jan Kreczmar (Don Rodrigo) jego syn

O D dłuższego już czasu trwa dyskusja na temat profilu nowej — na wskroś współczesnej — szkoły, kształcącej wszechstronnie rozwiniętego człowieka. W dyskusji tej, w której wypowiadają się przedstawiciele nauki, kultury, gospodarki — nie powinno zabraknąć głosów ludzi teatru, zwłaszcza że teatr jest jednym z najważniejszych sprzymierzeńców szkoły w zakresie wychowania i kształcenia estetycznego. Zwrocił się więc do czołowych aktorów scen polskich z propozycją wypowiedzenia się na temat współpracy szkoły z teatrem. Chodziło nam głównie o uzyskanie odpowiedzi na kilka, naszym zdaniem, zasadniczych pytań:

1) W jaki sposób powinna układać się współpraca szkoły z teatrem, aby z jednej strony teatr pomógł szkole w realizacji obszernego materiału nauczania wchodzącego w zakres j. polskiego, z drugiej zaś strony aby szkoła rzeczywiście przysposobiła przyszłych widzów odczuwających potrzebę stałego kontaktu z teatrem i zdolnych do właściwego rozumienia nawet trudniejszych pozycji.

Przeniesienie większej odpowiedzialności wychowawczej z programu, z martwego tekstu, na nauczyciela — jest dużym kredytem zaufania — nie może jednak nie budzić pewnych obaw. Przede wszystkim pod wielkim znakiem zapytania należy postawić znaczenie tradycji, czyli tego „stylu myślenia”, który dominował dotychczas w systemie pedagogicznym, a także i etycznym sporej grupy nauczycieli średniego i starszego pokolenia.

2) Czym można tłumaczyć stosunkowo niskie zainteresowanie młodzieży dla teatru, czy tylko konkurencją filmu i telewizji?

3) Co należałoby zrobić, aby uprzystępnienie młodzieży dramaturgię współczesną na ogół nie znajdującą zrozumienia?

4) Czy problem „młodego widza” jest brany pod uwagę przy ustalaniu planów repertuarowych i w akcji propagandowej.

5) Czy nie byłoby celowe, aby SPATIF przewidział w swych planach pracy jakąś akcję ułatwiającą nauczycielom zrozumienie współczesnego teatru? (np. cyklu odczytów, wydawania przystępnie opracowanych broszurek itp.)

Dyskusji nie chcielibyśmy ograniczać do wypowiedzi li tylko ludzi teatru. Mamy nadzieję, że zabiorą w niej głos zarówno nauczyciele, jak i działacze kulturalno-oświatowi oraz wszyscy ci, których zagadnienie to interesuje.

W dzisiejszym nrze zamieszczamy wypowiedź Rektora PWST i prezesa SPATIF — JANA KRECZMARA oraz naczelnego redaktora teatru TV — ADAMA HANUSZKIEWICZA.



Jan Kreczmar

Dziękuję za umożliwienie mi wypowiedzenia się na temat, który mnie głęboko interesuje. Temat jest niezmierznie obszerny i dlatego najłatwiej będzie mi odpowiedzieć tylko na sformułowane przez Was pytania.

A więc:

1. Pomyślna współpraca szkoły z teatrem zależy w dużej mierze od nauczycieli zainteresowanych dla teatru ma wielkie znaczenie. Wierzę, że samodzielne, praktyczne próby młodzieży w dziedzinie sztuki najświeższe są z sztuką wiąże. Dlatego wydaje mi się, że tworzenie w szkołach kolekcji dramatycznych i recytatorskich jest niezmierznie ważne.

Teatr z kolei może i powinien więcej dbać o „swoje interesy” w szkolnictwie. Moim zdaniem — wskazane byłoby wprowadzenie do szkół poranków literackich w wykonaniu znanych i popularnych aktorów. Poranki te powinny być związane z programem szkolnym. Popołudniówki szkolne w teatrach mogą spełnić swoją rolę jako ilustracja sceniczna programu literatury, nie rozwiązują jednak zagadnienia przyciągnięcia młodzieży do teatru. Młodzież nie lubi przymusu i masowego „spędu”. Trzeba, żeby teatr stał się dla niej przyjemnością a następnie potrzebą. Dlatego należy umożliwić młodzieży w jak najszerszym zakresie uczestniczenie w wieczornych przedstawieniach. Proponowałbym specjalne зниżki za okazaniem legitymacji lub rodzaj abonamentów teatralnych po cenie ulgowej (oczywiście mam tu na myśli wyłącznie młodzież klas najstarszych — X, XI w przyszłości — XII).

2. Młodzież jest szczególnie wrażliwa na modę, reklamę, propagandę. Oczywiście, film i telewizja bardziej ją przyciągają jako łatwiejsze w percepcji i silniej re-

gularnego programu szkoły ogólnokształcącej nie przewidzieli propedeutyki filozofii, że przedmiot ten nie zastąpią nowo kreowane „wiadomości o społeczeństwie”. Tylko lekcje propedeutyki filozofii mogą być powołane do „wyjścia naprzeciw” spornym problemom, tylko na tych lek-

Brak propedeutyki filozofii w szkole sprawiły, że absolwent szkoły średniej nie był w ogóle przygotowany do podjęcia studiów w dziedzinie głównych zagadnień i kierunków filozofii, a taki kurs musi ukończyć na każdym wydziale nie tylko uniwersytetu, ale każdej innej wyższej uczelni.

Fakt ten sprawił, że absolwent z dyplomem dojrzałości nie wiedząc nawet, co to jest filozofia, nie znając podstawowych pojęć filozoficznych — był dla katedr filozoficznych materiałem surowym, zmuszającym wykładowców do podawania „abc” wiedzy filozoficznej.

W takiej sytuacji nie mogłoby być mowy, by słuchacz wyższej uczelni szukał samodzielnym odpowiedzi na nurtujące go problemy, budował i ugruntowywał swój światopogląd, skoro mógł się zdobyć przy swojej żenującej ignorancji tych spraw jedynie na propedeutykę oglądając filozoficzną i pamięciowe przyswojenie różnorakich sformułowań, określeń, definicji poglądów, faktów.

Z tego szkła musi sobie zdawać sprawę, a szczególnie szkoła ogólnokształcąca, która przygotowuje młodego człowieka do podjęcia studiów.

Jaka trudność mimo wszystko może się wyłonić w trakcie nauczania tego przedmiotu w szkole, jeśli władze oświatowe uznają za słuszne, by pozostał on w siatce godzin nowej, zreformowanej szkoły?

Być może, że tu i ówdzie da się odczuć brak nauczycieli. Ale przecież nie od razu Kraków zbudowano. Z kadra do nauczania nauki o Polsce i świecie współczesnym też były trudności. A dziś mamy wysokiej miary specjalistów, którzy dzięki pracy samokształceniowej zdobyli gruntowne przygotowanie.

Sądję, że na ten temat wypowiedzą się inni nauczyciele — praktycy.

Contra „requiem” propedeutyki filozofii

Władysław Pluta

Sądzę, że chcą jej odebrać „świętość” ofiarowaną w dzieciństwie.

Obok wszelkich sporów filozoficznych czy to natury gnosjeologicznej, czy też mitologicznej pasjonują młodzież sprawy moralne, etyczne. Bowiem tak jak w okresie dojrzewania fizycznego występują żywiołowe problemy seksualne, tak w okresie dojrzewania intelektualnego dają znać o sobie sprawy światopoglądowe, etyczne, ujęte w pytaniu: jak żyć i postępować?

Należy więc w programie więcej miejsca poświęcić etyce i religioznawstwu. Trzeba ukazać młodzieży różne systemy etyczne, by bez uprzedzeń zaczęła się interesować etyką świecką, dostrzegła jej humanistyczną treść, mogła stwierdzić, że nie jest ona „wymysłem” naszych czasów.

W swoich rozważaniach chcę przekonać tych wszystkich, którzy w projekcie no-

Blaski i cienie lecznictwa Studia nauczycielskie - w ocenie wychowanków

Władysław Ozga

STAN zdrowotność nauczycieli nie jest dobry. Związane to jest z trudnymi warunkami pracy. Stan sanitarno-higieniczny większości naszych szkół jest ciężki. Kłasy szkolne są przepełnione. Nierzadkie są przypadki, że nauczyciel uczy 40 i więcej dzieci. Dzień pracy nauczyciela na skutek nauki na dwie zmiany oraz pracy na różnym rodzaju kursach i w szkołach wieczorowych jest pokawałkowany, co uniemożliwia racjonalną organizację codziennego odpoczynku. Ponadto z powodu występujących trudności kadrowych w szkolnictwie, pracownicy pedagogiczni stoją wobec konieczności pracy w godzinach nadliczbowych i to niejednokrotnie w nadmiernej ilości. Wiele nauczycieli, zwłaszcza obciążonych rodziną, szuka dodatkowych zarobków, aby jakoś załatwić w swoim budżecie. Dodatek do tego trzeba, że nauczyciel musi pogłębiać swoje wykształcenie, zdobywać wyższe kwalifikacje, pracować społecznie itp. Wszystko to prowadzi do nerwowego i wyczerpującego trybu życia, odbijającego się na zdrowiu.

W rezultacie zachorowalność nauczycieli jest wysoka, wyższa niż w innych grupach pracowniczych. Przykładem mogą tu być nauczyciele warszawscy, u których absencja w szkole z powodu choroby przekracza 5 proc. W roku szkolnym 1960-61 nauczyciele warszawskich szkół podstawowych opuścili łącznie 49 000 dni pracy. Wysoka zachorowalność nauczycieli jest jednym z czynników obniżających efektywność pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół. Dlatego też leczenie profilaktyczne, a w szczególności leczenie uzdrowiskowe nabiera dla nas szczególnego znaczenia tak ze względu na dobro indywidualne nauczycieli, jak i z uwagi na interes społeczny, który w omawianym przypadku jest bardziej zagrożony niż ma to miejsce w innych działach gospodarki. Chory nauczyciel - to 40 dzieł bez nauki, to strata niepowetowana.

SPECYFIKA I TRUDNOŚCI

W dziedzinie ochrony zdrowia nauczycieli w ramach lecznictwa uzdrowiskowego występuje szereg trudności. Z powodu rozproszenia szkół i zakładów oświatowo-wychowawczych nie można np. zorganizować dla członków naszego związku - na wózków większych zakładów pracy - ambulatorium przyzakładowych.

Nawet w większych miastach nie możemy zrealizować podejmowanej tu i owdzie inicjatywy tworzenia nauczycielskich przychodni specjalistycznych, bo jest to związane z trudnościami lokalowymi, szeregiem stanem kadr lekarzy-specjalistów itp. Koleżankom i kolegom pracującym na wsi płatno jest zaniechać nawet zwykłej porady lekarskiej ze względu na duże odległości od ośrodków społecznej służby zdrowia i trudności komunikacyjne.

Zarząd Główny ZNP, który zdaje sobie sprawę z wielu trudności występujących w naszym zawodzie i w ramach lecznictwa zapobiegawczego i leczenia w wypadku choroby - przedstawił problem troski o zdrowie nauczycieli Ministerstwu Zdrowia. Odbiliśmy w tej sprawie rozmów z kierownictwem resortu, które z wielką życzliwością i zrozumieniem odnosi się do naszych postulatów.

terstwo Zdrowia zamierza np. wyuczyć w najbliższym czasie zarządzania w sprawie objęcia nauczycieli opieką lekarską przez lekarzy szkolnych. Będą mieli oni obowiązek udzielania pracownikom pedagogicznym szkół porad lekarskich, leczenia, wypisywania recept, udzielania zwolnień od pracy w przypadku choroby itp. Nauczyciele będą mieli także prawo korzystania z opieki lekarskiej w międzyszkolnych poradniach specjalistycznych, gabinetach dentystycznych i zabiegowych.

Ministerstwo Zdrowia przyrzekło również zorganizować w ramach działalności społecznej służby zdrowia bezpłatną opiekę

lekarską i pielęgniarczą dla członków Związku w stałych i sezonowych ośrodkach leczniczych ZNP. Ponadto „domy zdrowia” w Ciechocinku i Krywnicy otrzymają od 1 stycznia 1963 r. uprawnień sanatoriów (bezpłatny pobyt, czterotygodniowy okres leczenia, opieka lekarska na miejscu).

Ministerstwo Zdrowia uwzględniło także postulat Związku w sprawie poddawania nauczycieli i całego personelu szkolnego obowiązkowym periodycznym badaniom lekarskim, celem umożliwienia wczesnego rozpoczęcia leczenia w przypadku ujawnienia choroby. Dotyczy to szczególnie zachorowań na gruźlicę. Podkreślił wreszcie trzeba, że Ministerstwo Zdrowia uznaje w pełni prawo pierwszeństwa dla nauczycieli do korzystania z Nauczycielskiego Sanatorium Przeciwnie gruźliczego w Zakopanem (w 1961 r. wśród kuracjuszy przebywających w sanatorium ZNP nauczyciele stanowili ponad 80 proc.).

Zarząd Główny sprawuje patronat nad sanatorium i pozostaje w ścisłej łączności z jego dyrektorem. Słowem, Sanatorium ZNP, budowane za składek nauczycielskich, pozostaje naszą własnością i służy naszym kolegom chorym na gruźlicę.

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Kol. Maria Słizowa - nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 42 w Wrocławiu, rozpoczęła pracę nauczycielską w 1911 roku po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego. Do Wrocławia przyjechała z pierwszymi grupami osiedleńców w 1946 roku. I od tej pory uczy w szkolnictwie wrocławskim.

Zastępczyni Jubilacie, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, jak najserdeczniej życzy pomyślności i długich lat życia - składają koledzy z ogólna numer 18.

Czekają siedem lat

„Liceum Pedagogiczne ukończyłam w małym miasteczku. Nakaz pracy skierował mnie do Łodzi, gdzie brak było nauczycieli. Otrzymałam posadę w jednej ze szkół wraz z zapewnieniem, że dostanę mieszkanie. Od tego czasu upłynęło 7 lat. Wyszłam za mąż, mam małe dziecko i synuszy - ten ja, mój mąż, dziecko i koleżanka - zamieszkujemy we wspólnym pokoju”.

A to drugi fragment wypowiedzi innej osoby:

W roku 1955 ukończyłam Liceum Pedagogiczne. Miałam lat 17. Warunki w domu były bardzo złe, matka zarabiała na utrzymanie dwojga starszych ludzi i 4 dzieci. Dopiero ukończenie przez mnie nauki i rozpoczęcie pracy zawodowej odciążało dom. Otrzymałam nakaz do Łodzi, gdzie rozpocząłam pracę w szkole. Moment ten dostarczył mi wiele satysfakcji dzięki świadomości, że to ja uczę i wychowuję.

W czasie przyjmowania mnie do pracy obiecywano mieszkanie. Tymczasem upłynęło 7 lat, a w dalszym ciągu mieszkam w pokoju z czterema koleżankami.

Gdy miałam lat 17, było to dobre, ale teraz, gdy mam lat 24, brak mieszkania staje się zmorą. Każda z nas ma inne poglądy na życie i inne przyzwyczajenia. Zaczęły się kłótnie i niesnaski. Jak tylko mogę, opuszczam pokój do szkoły, ale przecież wrócić muszę, bo nie ma gdzie iść. Stałam się bardzo nerwowa, a moja praca wymaga opanowania”.

W przytoczonych wypowiedziach poruszony jest znany problem mieszkaniowy. Interesujący jest jednak sposób jego narastania.

W roku 1954-1955 wiele młodych dziewcząt po ukończeniu Liceum Pedagogicznego otrzymała nakazy pracy do Łodzi, gdzie brak było nauczycieli. W większości były to osoby rekrutujące się ze środowisk wiejskich bądź małomiasteczkowych różnych rejonów Polski. Gdy przyjmowano je do pracy, obiecywano mieszkanie. Zapewniano, że trzeba tylko cierpliwie czekać rok, dwa. Młode nauczycielki zakwaterowano tymczasowo w

LECZNICTWO UZDROWISKOWE

Dla poprawy ogólnego stanu zdrowia szczególnie cenne jest leczenie uzdrowiskowe (balneologiczne).

Leczenie tego rodzaju przeprowadzają członkowie ZNP w sanatoriach Centralnego Zarządu Uzdrowisk oraz w domach czasowych leczniczych FWP - we własnych stałych Domach Zdrowia ZNP oraz w sezonowych ośrodkach czasowych leczniczych.

Najbardziej wartościową formą leczenia balneologicznego jest korzystanie z sanatoriów. Jest to leczenie czterotygodniowe i bezpłatne. Wczasie lecznicze trwają natomiast tylko trzy tygodnie, przy czym korzystający z nich uiszczają opłaty (ulgowie) w wysokości przewidzianej za pobyt 14-dniowy w wczasach zwykłych.

Liczba nauczycieli korzystających z leczenia uzdrowiskowego wzrasta z roku na rok. Niemniej jednak potrzeby w tym zakresie dalekie są jeszcze od pełnego zaspokojenia. Np. w 1960 r. zakwalifikowanych zostało przez uprawnionych do tego lekarzy 14 071 nauczycieli, natomiast bieżącej zmiany ze względu jednak na brak miejsc w sanatoriach i domach czasowych leczniczych skierowania mogło otrzymać tylko 11 700 osób, co nie zaspokoiło w pełni koniecznych potrzeb w tym zakresie.

W 1961 r. komisja lekarska (lekarz rejonowy plus lekarz konsultant) zakwalifikowała na leczenie 14 342 nauczycieli i pracowników oświatowych, lecz z powodu niewystarczającej liczby skierowań mogło wyjechać do sanatoriów lub do domów czasowych leczniczych tylko 11 233 osoby (78 proc.).

Jesli weźmiemy pod uwagę skierowania wyłącznie do sanatoriów, to spośród 7 780 członków ZNP zakwalifikowanych przez komisję na leczenie sanatoryjne (cięższy stan zdrowia) - mogło wyjechać tylko 4 020 osób (52 proc.). Potrzeby zaspokojone zatem tylko w połowie. Spadek liczby wykorzystanych skierowań został spowodowany zmianą zasad udzielania urlopów na leczenie balneologiczne nauczycieli. Sprawa ta jest przedmiotem konsultacji z Min. Zdrowia i Ministerstwem Oświaty.

Według przewidywań, potrzeby nasze w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego w 1962 r. będą większe. Świadczy o tym fakt, że 1. lutego 1962 r. liczba nauczycieli zakwalifikowanych przez komisję do leczenia balneologicznego (wnioski aktualne), a nie mogących wyjechać do uzdrowisk z powodu braku skierowań, wynosiła 3 700 osób, z czego 2 550 do sanatoriów i 1 160 do domów czasowych leczniczych.

Problem jest, jak widzimy, bardzo trudny. Źródłem tych trudności jest niewystarczająca liczba miejsc w uzdrowiskach, znaczne rozrzeszenie i rozpowszechnianie się choroby, lecznictwa uzdrowiskowego wśród ogółu pracujących. Związek nasz

(Dokończenie na str. 5)

MOWIĄC o trudnościach towarzyszących młodemu nauczycielowi w stawianiu pierwszych kroków w zawodzie nauczycielskim - niektórzy z dyskusyjantów w słowach pełnych serdeczności stwierdzali, że kierownicy szkół, bardziej doświadczone koleżanki czy koledzy podawali im i podają pomocną dłoń, służąc życiową radą. Częściej jednak (zwłaszcza w odniesieniu do grona nauczycielskiego) w wypowiedziach można było wyczuć słowa żalu, a nawet skargi, że stali odnieśli się do nich bardzo nieżyczliwie, że „w dowód zaufania” złożyli na ich barki szereg dodatkowych funkcji, stwierdzając, że każdy młody musi terminować.

„Potraktowano mnie jak „robota” do wszystkiego - pisze w ankiecie jedna z nauczycielek. - Zastępstwo w świetlicy, kółko biologiczne, którego nikt nie miał ochoty prowadzić (pisząca te słowa ukończyła WSP w Opolu). Drugi - przypiszek J. K., SKO, ZHP, kronika szkolna. Stwierdzono, że jestem młoda i po winnam zdobywać doświadczenie przez całonocne dyżury w czasie przerw. Nakłada na mnie wszelkie możliwe obowiązki, a mimo tego starsze koleżanki traktują mnie jak zółdiznoba, który nic nie potrafi”.

Wypowiedzi tej treści było więcej. Należałoby na tę sprawę uczulić władze szkolne, a przede wszystkim związkowe: ogniska, oddziały powiatowe. Niesprawiedliwie i krzywdzące traktowanie młodego nauczyciela jest jednym z głównych źródeł jego rozczarowań i depresji psychicznych.

Jesli już mowa o ZNP - to to znamienne jest, że tylko niewielu spośród obecnych na naradzie pracuje aktywnie w ognisku czy w oddziale powiatowym. Większość to bierni członkowie. Niektórzy ze Związkiem zetknęli się po raz pierwszy wtedy, gdy zwrócili się do nich, by zapłacili składkę członkowską.

Czy to, powtarzane parokrotnie w czasie dyskusji, stwierdzenie nie jest dość słabym sygnałem dla wielu oddziałów powiatowych i ognisk? Czy w swej pracy dostrzegł młodego nauczyciela z jego kłopotami i trudnościami, pod których ciężarem nie jeden się zalamuje?

Jakie to są kłopoty, których młode nauczyciel sam, obcy w danym środowisku, rozwiązać nie potrafi? Na pierwszy plan, w dyskusji i w wypowiedziach ankietowych, wybijają się przeważnie trudności mieszkaniowe i one też powodują, że wielu rezygnuje z zawodu nauczycielskiego, podejmując pracę tam, gdzie dają lepsze uposażenie, a przede wszystkim mieszkanie. Trudno się temu dziwić, jeśli się przeczyta choćby takie wypowiedzi:

„Warunki mieszkaniowe mam złe. Mieszkam razem z koleżanką (gdz zabrakło dla niej mieszkania na wsi) w pokoju w szkole, na poddaszu. W pokoju tym są nieszczelne okna i drzwi. Gdy zwróciłam się z tym do przewodniczącego GRN - odpowiedział, że na reperaturę nie ma pieniędzy. A zresztą w tych warunkach przynajmniej nie potrzeba wietrzyć pokoju”.

„Mieszkam przy rodzinie. Jestem bez perspektyw na założenie swojej rodziny. Brak mieszkania, niskie uposażenie. Ogniska mnie coraz większe zniechęcają ze względu na warunki bytowe”.

„Warunki trudne. Mieszkanie wilgotne, okna rozlatujące się, spróchniałe”.

„Warunki mieszkaniowe fatalne. Strych, brak ogrzewania, gryzonie, dosłownie rudera”.

„Brak mieszkania. Brak warunków do dalszego studiowania”.

„Pracuję drugi rok w tej miejscowości i nie mam mieszkania. Dojeżdżam pociągami”.

„Mam ciężkie warunki mieszkaniowe. Pokój z używalnością kuchni na 5 osób i dlatego nie mogę rozpocząć studiów”.

„Płomyk”

pomaga szkole

W numerze 7 „Płomyka” (1-15. IV. br.) zamieszczono interesujący konkurs pn. „Gagarin, Gagarin, Gagarin”, poświęcony rocznicy pierwszej podróży kosmicznej.

Maria Kasprzowiczowa pisze o „Spotkaniu z Leninem” w okresie jego pobytu w Polsce. Historyczne opowiadanie M. Dąbrowskiej „Krośka Jadwiga patrzy przez okno”, przedstawia ciekawy obrazek z jej życia.

Artykuł „Na tropach nafty” ukazuje ciekawe prace geologów w poszukiwaniu ropy naftowej. Poza tym dalszy odcinek reportażu „Na pokładzie M/S Matejko do Japonii”, humorystyczne opowiadanie W. Draginskiego „Śmierć Szpiega” i stałe pozycje.

Nr 8 „Płomyka” (15-30. IV. br.) otwiera wspomnienie Hanny Sawickiej - jej życia i walecz. Dalsze pozycje to humorystyczno-fantastyczne opowiadanie Rodariego „W świecie snów”, krajoznawczy reportaż, poświęcony Holandii „Żywy naród, budowa drogi, zbudowanie i następny odcinek podróży „Na pokładzie M/S Matejko do Japonii”.

„Tam rodzi się szkło” to tytuł popularnonaukowego reportażu z huty szkła w Wołominie. Poza tym świąteczne piosenki ludowe, wiersze kwiaty i pozycje stałe.

rytorecznej okręgów oraz oddziałów tak, aby zaplanowany budżet był w przyszłości wykonywany a nadwyżki budżetowe zredukowane do minimum. Uchwała w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego za rok 1961 podjęta została jednogłośnie.

I wreszcie ostatnie zagadnienie, będące przedmiotem obrad prezydium - to działalność ZNP w zakresie turystyki krajowej i zagranicznej oraz wychowania fizycznego i sportu.

Jak wynika z informacji opracowanej przez Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej, istnieje duże zainteresowanie członków Związku tak dziedziną działalnością, np. w ubiegłym roku w wycieczkach o charakterze turystycznym wzięło (wg niepełnych danych) udział około 35 400 osób. Członkami ognisk kultury fizycznej jest 4131 osób.

Faktem jest jednak, że działalność sportowo-turystyczna nie rozwija się we wszystkich okręgach równomiernie. Istnienie rażących dysproporcji w wynikach poszczególnych okręgów wskazuje konieczność wzmożonej pracy organizacyjnej w tej dziedzinie.

W zakresie turystyki zagranicznej plan na rok bieżący przewiduje wyjazd około 2700 nauczycieli (do Anglii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR i in.). Ze względu na to, że największym powodzeniem cieszą się wycieczki tanie - Związek będzie szukał na przyszłe lata - dalszych możliwości organizowania niedrogich i atrakcyjnych wycieczek, i nawiązała kontakt z organizacjami nauczycielskimi innych krajów w sprawie wycieczek na zasadzie wymiany.

„Warunki mieszkaniowe - złe! Od pierwszego kwietnia nie będę miał mieszkania” - pisze lakonicznie jeden z obecnych na naradzie.

Oto tylko niektóre z wypowiedzi, jakie słyszyliśmy w czasie dyskusji lub przeczytaliśmy w ankietach. Aż wierzyć się nie chce, że taki jest stosunek terenowych władz do potrzeb nauczycieli.

Nauczycieli, spośród których jeden równocześnie pełni funkcję sekretarza FPN, TSS, Ogniska, jest drużynowym ZHP, członkiem komitetu Wzrostu, Zarządu Wolewodzkiego TPFR, aktywiście TRZZ, kierownikiem sekcji uczniowskiej, wydziału pracy społeczno-oświatowej przy Zarządzie Okręgu, a do tego - kształcił się na WSP w Opolu. Drugi - jest drużynowym, kierownikiem referatu drużyn szkolno-harcerskich przy komendzie Huca, sekretarzem ogniska, członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, prezesem Koła TSS, wykładowcą szkolenia partyjnego, współpracownikiem Instytutu Śląskiego. Inna koleżanka pełni funkcję radnej GRN, przewodniczącą gromadzkich komisji kultury, przewodniczącą koła ZMW i koła gospodyń wiejskich.

Gdy się zestawia te dwie sprawy, to budzą się różne refleksje, zwłaszcza jeżeli naszkicujemy wyżej stan rzeczy porównamy na przykład z troską, jaką ta sama wieś obciąża agronoma czy lekarza, który najczęściej społecznie nie pracuje.

Oddziały powiatowe ZNP łącznie z Powiatowymi komisjami związków zawodowych i z kierownikami wydziałów oświaty i kultury oraz komisjami rad narodowych muszą koniecznie zająć się tymi sprawami. Z ich inspiracji terenowe rady narodowe powinny opracować plany zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli, w przeciwnym bowiem razie reformy szkolnej na wsi zagrażać będzie poważne niebezpieczeństwo.

Wbrew utartemu i powszechnie lansowanemu twierdzeniu, że absolwenci SN idą na wieś pod przymusem, jak na skazanie - dyskusja wykazała, że jeśli ta wieś stworzy nauczycielowi znośne warunki życia i pracy, jeśli za jego pracę płaci mu szacunkiem i życzliwością - to absolwenci SN gotowi są bez psychicznych oporów wiązać swoje perspektywy życiowe z pracą na wsi. Ustabilizowanie nauczyciela (zwłaszcza z wyższymi kwalifikacjami) na wsi ma kapitalne znaczenie nie tylko dla wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, ale i decyduje w dużej mierze o intensywności życia kulturalnego i politycznego w środowisku.

Oto tylko nieliczne problemy spośród tych, które były przedmiotem rozważań na naradzie.

BRZĄT tej narady byłby wykrzywiony i niepełny, gdyby się nie powzięło o atmosferze, jaką panowała na sali, w czasie dwudniowych obrad.

Znamienny jest fakt, że wszyscy wypowiadający się z dumą i wyznaniem wyczuwalną miłością mówili o swoim zawodzie wychowawczym. Ani razu nie padło stwierdzenie: „zamierzam odejść”. Raczej z dużą troską mówili się o tych, którzy ze względu na trudne warunki bytowe jednak odchodzą z zawodu. Ukończenie zawodu, troska o wysoki autorytet nauczyciela - oto główny temat całej dyskusji.

Jako wieloletni wykładowca SN wsłuchiwałem się w wypowiedzi - a także były niemal wszystkie - w których wzorajscy wychowankowie a dzisiejsi wychowawcy pozytywnie, w bardzo ciepłych słowach oceniali pracę swych wykładowców na SN, a specjalnie ich życzliwi i przyjacielski stosunek do przyszłych kolegów. Tylko bardzo nieliczni krytykowali personalnie niektórych spośród swych wychowawców.

Te zasadnicze cechy dyskusji podkreślał dlatego, że w relacji z omawianą naradą („Głos Nauczycielski” numer 13) pt. „Nauczyciele - absolwenci SN gościnnie ZG ZNP” - została w pewnym stopniu wypaczona zarówno merytoryczna treść dyskusji, jak i jej zasadniczy temat.

Plennu słuchaczowi tej dyskusji trudno zgodzić się na uogólnienie, że „młodzi nauczyciele dokonali bardzo wielkiej i SUROWIEJ (podkreślenie J.K.) pracy”. Że studia te „nie przygotowały ani do pracy wychowawczej, ani do pracy w środowisku (zwłaszcza wiejskim) ani do podejmowania pracy samokształceniowej”.



▲ 20 marca odbyło się plenium Zarządu Oddziału ZNP w Kole. Tematem obrad były następujące zagadnienia: „Kolo i powiat kolski w dobru i w złu”, „Problem kadr i ich dokształcanie”, „Organizacja Dnia Biblioteczka w powiecie kolskim”, W czerwcu br. Kolo obchodzi 600-lecie istnienia. W związku z tym opracowana jest, z udziałem nauczycieli, monografia. Dyskutując na temat dokształcania - uczestnicy plenium stwierdzili konieczność utrzymania w Koninie punktu konsultacyjnego SN.

▲ Sekcja Nauczycieli Emerytów przy Oddziale Powiatowym ZNP w Zabkowicach Śląskich zorganizowała spotkanie wszystkich nauczycieli - emerytów z całego powiatu. Uczestnicy omówili wiele nurtujących ich grupę zagadnień, a m. in. sprawy materialne. W spotkaniu wzięli udział sekretarz Zarządu Oddziału oraz wiceprzewodniczący Okręgowy Sekcji Emerytów.

▲ Ognisko przy Zasadniczej Szkole Elektrycznej i Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa w Ziębicach, pow. Zabkowice Śląskie, zorganizowało - w ramach konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” - dwie imprezy: wieczorek towarzyski połączony z występami artystycznymi (twórczość własna) oraz dyskusję nad referatem pt. „Zadania dydaktyczno - wychowawcze naszej szkoły w świetle ustawy o reformie szkolnej”.

▲ Szczególnie uroczysty charakter miała ostatnia konferencja rejonowa Ogniska nr 6 w Szczecinie - Dąbju, połączona z 40-leciem pracy zawodowej kol. Karoliny Cieślak, nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 23. W konferencji wzięli udział przedstawiciele DRN i władz związkowych. Jubilatka odznaczona została „Złotym Gryfem Pomorskim”. Drugą częścią konferencji poświęconą była przedyskutowaniu dorobku i dalszych zadań Dzielnicowej Komisji Oświaty oraz omówieniu problemów samokształcenia nauczycieli.

▲ Problematyce wychowania seksualnego w szkole i w środowisku wiejskim poświęconą była ostatnia konferencja rejonowa Ogniska w Prochowicach, pow. Legnica. Podstawą do dyskusji stanowił referat wygłoszony przez lekarza. Jeden z wniosków, jaki nasunął się w czasie dyskusji, to konieczność położenia większego nacisku na omawianie zagadnień seksualnych w ostatnich (VI - VII) klasach szkoły podstawowej.

▲ Na ostatniej konferencji (rejonu Pleszew Wiele), która odbyła się w Bronowie - przedyskutowano zagadnienie „Technologia pracy umysłowej” w oparciu o prelekcję kierownika Wydziału Pedagogicznego, St. Kosmala. Po dyskusji - nastąpiła część organizacyjno - związkowa i towarzyska. W konferencji uczestniczyli: prezes Oddziału ZNP, inspektor szkolny oraz praktykanci z SN w Kaliszu.

▲ W marcu odbyły się w Klubie Nauczycielskim w Koninie finałowe rozgrywki szachowe, w których wzięło udział czterdziestu kolegów z poszczególnych ognisk. Zarząd Oddziału ZNP ufundował dla zwycięzców nagrody.

weł, w słabym też stopniu przygotowały do pracy dydaktycznej”.

Różnorodność postulatów i wniosków, zgłaszanych w czasie dyskusji, zmierzających do udoskonalenia programu i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej w SN. Zresztą postulatów te i wnioski - jak to zwykle bywa na podobnych naradach - w wielu przypadkach (w odniesieniu do tej samej sprawy) były sprzeczne. Nikt nie potępiał w zambuli istniejących przy SN błędów i niedociągów.

Mam też bardzo poważne wątpliwości, czy autorka relacji znalazłaby na sali obrad choć kilku chętnych, którzy bez zastrzeżeń podpisałiby się pod stwierdzeniem, że w czasie studiów na SN ani razu nie mieli okazji uczestniczyć w lekcji prowadzonej w klasach najmłodszych. Praktyka pedagogiczna realizowana jest według ministerialnego programu, który nawet w szczegółach te sprawy reguluje. (Przypominam autorce cytowanej relacji, że niektórzy z dyskusyjantów domagali się nawet redukcji wymiaru praktyki w klasach niższych).

Jednym z czynników, który wśród uczestników narady spotęgował nastroj optymizmu, była informacja dyrektora departamentu Ministerstwa Oświaty dra W. Wojtyńskiego na temat drożności SN. Szczegółowe informacje na ten temat zawarł w informatorze, który Ministerstwo Oświaty rozesełało ostatnio do Wydziałów Oświaty i Kultury PRN. Po wyjaśnieniu kol. Wojtyńskiego trudno byłoby mi podsumować dyskusję na ten temat stwierdzeniem, że: „SN są ślepa ułiczka prowadząca do nikąd”.

Gdy już w tej sprawie zapadły zasadnicze decyzje Ministerstwa Oświaty, nie można dłużej tolerować tego rodzaju praktyk, o której pisze jeden z uczestników narady stwierdzając, że:

„Inspektorat Oświaty nie chce mi dać pozwolenia na dalsze studia, ponieważ uczę w takiej szkole, w której nauczyciele nie mają ukończonego SN i oni mają rzekomo pierwszeństwo do studiowania”.

Czyżby tak było istotnie? Czy w powiecie, z którego pochodzi autor tej notatki, jest już nadmiar ludzi z wyższym wykształceniem (powiat leży daleko od dużych miast)?

Pytanie kieruje pod adresem tych kierowników wydziałów oświaty i kultury, którzy bardzo nieżyczliwie odnoszą się do młodych, chcących studiować czy też studiujących nauczycieli. Takich kierowników jest jeszcze, niestety, wielu. Czyżby hasło „Polska krajem ludzi kształcących się” nie dotyczyło nauczycieli?

I jeszcze jedno - poważna, świadcząca o dużej odpowiedzialności za wypowiedziane słowa, dyskusja na naradzie jest nie tylko wyrazem dojrzałości społecznej młodych wychowawców, ale - pośrednio - jest ona pozytywną oceną wystawioną uczelonom, które tych ludzi wychowały. O tym nam wychowawcom nie wolno zapominać.

JOZEF KWIATEK

Stanisław Kruczek - Wirski

W dniu 24 marca br. zmarł w Łukowie blhny działacz związkowy, długoletni pedagog - Stanisław Kruczek-Wirski. Był jednym z najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczy społecznych, założycielem i współtwórcą ZNP Ziemi Łukowskiej.

W okresie międzywojennym, prześladowany przez smoleńską, jako radykalny działacz, ludowy włożył wiele wysiłku w rozwój oświaty na wsi, śpieszył z pomocą młodzieży chłopskiej, znany był na Lubelszczyźnie z nieustępliwej walki o sprawiedliwość społeczną.

Za swoją pracę odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związkową i innymi.

Nauczycielstwo powiatu łukowskiego, szkolnictwo, organizacje społeczne, w których pracował - poniosły niepowetowaną stratę.

Pozostawił po sobie ciekawą pamięć i szczerą iść wśród nauczycielskiej i społeczeństwa łukowskiego jako zasłużonego pedagoga, dobrego kolega, szlachetny człowiek.

Kto mi pomoże?

JESTEM nauczycielem. Uczę już 46 lat. Mój wychowankowie są już inżynierami, majstrami, lekarzami - uczciwymi i wartościowymi ludźmi, pracującymi w różnych zawodach. Zaraz po zakończeniu wojny w lutym 1945 roku rozpocząłem, jako kierownik szkoły, zajęcia szkolne w Długiej Goślinie, w powiecie obornickim.

Udało mi się z zebranych oszczędności kupić domek w Rogoźnie Wlkp. Było to już dawno. Marzyłem o tym, że kiedy mi już sił do pracy zabraknie, odpocznę sobie spokojnie we własnym mieszkaniu. Dziś czas już na odpoczynek. Mam 70 lat. Czas odejść ze szkoły i opuścić służbowe mieszkanie, aby mógł zamieszkać w nim ten, kto przejmie moją pracę.

Niestety, tu zaczyna się trudność. Mieszkanie w moim domu jest zajęte. Już od kilku lat zabiegam o zwolnienie. Byłem kilkakrotnie w MRN w Rogoźnie, zwróciłem się o pomoc do władz związkowych. Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Gostyniu interweniował w mojej sprawie w Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Obornikach i w Zarządzie Okręgu ZNP w Poznaniu. Ten z kolei przedstawił sprawę w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu. Przewodniczący WRN wysłał do Rogoźna specjalną komisję, aby zbadała sprawę na miejscu. Wszystko jednak daremnie. Jeszcze przed rokiem pocieszano mnie, że sprawa będzie załatwiona. Obecnie straciłem wszelką nadzieję, gdyż MRN w Rogoźnie - w przysyłanym mi piśmie - orzekła, że nie może określić, kiedy sprawa ta będzie załatwiona.

Rozumiem władze miejskie, rozumiem sytuację lokatorów, wiem, że opróżnienie mieszkania nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia. Wiem jednak i to, że w Polsce Ludowej, w państwie budującym socjalizm, nie może być spraw słusznych nie dających się załatwić.

Apeluję do wszystkich kompetentnych czynników, aby okazali jak najwięcej dobrej woli i tak pokierowały sprawą, abym po przejściu na emeryturę, z końcem tego roku szkolnego, mógł zamieszkać w swoim domu.

Mój głos w sprawie związkowej uważam jako ostatnią możliwość pozytywnego załatwienia mojej sprawy. Wierzę, iż mój apel uwieczniony zostanie oczekiwanym skutkiem.

LEON SPIEREWKA

Zychlewo, powiat Gostyń

W NUMERZE 3 „Głosu” z dnia 21 stycznia br. ukazał się artykuł kol. Stanisława Kanczaka pt. „Nauczycielska lektura”, w którym autor ostro krytykuje pracę Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej w Świdwinie. Ponieważ nie ze wszystkich uwagami autora można się zgodzić, chcielibyśmy zabrać w tej sprawie głos.

Jest rzeczą oczywistą, że nie zawsze praca w bibliotece ułata się tak, jakby należało, niemniej jednak wydaje nam się, że autor fałszywie przedstawił wiele spraw wprowadzając w ten sposób w błąd naszych czytelników. Ponieważ jesteśmy dobrze zorientowani w pracy naszej biblioteki i uważamy za swój obowiązek przeciwdziałać się tym krytycznym uwagom, które — naszym zdaniem — nie są zgodne z prawdą.

Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa w Świdwinie istnieje od 1959 roku. Nieprawdą jest — jak twierdzi autor wspomnianego artykułu — jakoby nie posiadała ona cennych pozycji naukowych. Księgozbiór biblioteki liczy obecnie 3508 woluminów, wśród których większość stanowią pozycje metodyczne, pedagogiczne, popularyzatorskie i naukowe. Księgozbiór dostosowany jest do potrzeb nauczycieli. Korzysta z niego 85 proc. koleżanek, wśród których są również nauczyciele studiujący na WSP i SN. Nauczyciele ci znajdują w bibliotece potrzebną lekturę do egzaminów, materiały do prac dyplomowych i magisterskich. Z biblioteki naszej korzysta również wielu czytelników, nie-nauczycieli, studiujących na innych wyższych uczelniach.

Aby ułatwić nauczycielstwu zdobycie aktualnych pozycji, biblioteka zezwala studiującym na samodzielnie zapożyczanie się w potrzebne lektury, które przyjmują do swego księgozbioru, regulując rachunki. Oczywiście, aby uzyskać zgodę na kupno potrzebnej książki — zainteresowany nauczyciel musi porozumieć się z kierownikiem biblioteki. Z tej formy pomocy korzysta wielu nauczycieli. Trzeba też stwierdzić, że kierownik biblioteki przed każdym zakupem zwraca się do nauczycieli studiujących z prośbą o podanie tytułów książek najbardziej poszukiwanych.

Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa prowadzi wymianę międzybiblioteczną z Biblioteką Główną Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wojewódzką Biblioteką Pedagogiczną i Publiczną w Koszalinie, nawiązuje też kontakty z Biblioteką Uniwersytetu oraz Biblioteką Raczyńskich w Poznaniu.

Trzeba więc obiektywnie stwierdzić, że w pracy Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej nie brak osiągnięć. Przy wydawaniu opinii o pracy biblioteki należy o nich pamiętać.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO ZNP

INSPEKTORAT OŚWIATY w Świdwinie

Kłopoty z reformą programów na całym świecie

W WSZYSTKICH krajach administracja szkolna, politycy i pedagodzy krzątają się wokół reformy szkolnej. Być może, iż w przyszłości połowę XX wieku — nazwie się okresem m. in. generalnej przebudowy szkolnictwa. Ciekawe dane zebrało UNESCO na temat, jak w różnych 62 krajach kształtują się obecnie proporcje różnych treści programowych. Jak podaje „Revue Belge de Psychologie et de Pédagogie” (Bruxelles, wrzesień 1961, nr 95) z badań UNESCO wynika, że poszczególne kraje różnią się znacznie między sobą już ogólnym wymiarem godzin lekcyjnych, jakie każdemu uczniowi odbyć w ramach obowiązku szkolnego.

Czas nauki w trakcie nauczania obowiązkowego w poszczególnych krajach jest następujący:

8 lat nauczania obowiązkowego:
Włochy — 7 000 godzin, Austria — 7 600, Belgia — 8 000, Holandia — 8 000, Francja — 8 600, Luxemburg — 9 300, NRF — 10 200, Polska (projektowane) około 7 500.

9 lat nauczania obowiązkowego:
Genewa (Kanton) — 7 920 godzin,
10 lat nauczania obowiązkowego:
ZSRR — 10 560 godzin, W. Brytania — 10 800.

Jeśli można więc z tego jakaś pociechę, należy stwierdzić, że wcale nie należy jeszcze do krajów najbardziej eksploatujących siły dziecka przeciążając je nadmiarem godzin zajęć obowiązkowych.

Niemniej interesujące są dane mówiące o rezultatach zbadania w 62 krajach rozkładu akcentów i proporcji wyznaczonych poszczególnym przedmiotom i kierunkom nauczania. (Cytujemy za wydawnictwem UNESCO „Preparation and Issuing of the primary school curriculum”, Paris & Genewa, 1958). Wynika z nich, że rozpiętość między poszczególnymi krajami jest ogromna, przy czym główne różnice zachodzą tutaj w ilości czasu przyznawaną przedmiotom humanistycznym (język ojczysty), zajęciom techniczno-praktycznym i wychowaniu estetycznemu.

	minimum	średnia	maximum
	w procentach		
Język ojczysty	12,50	33,16	71,00
Matematyka	6,00	15,98	28,50
Biologia i fizyka	-	10,69	28,50
Wychowanie moralne i nauki społ.	-	8,72	38,00
Zajęcia praktyczne i techniczne	-	10,33	45,00
Wychowanie estetyczne	-	7,15	19,00
Wychowanie fizyczne	-	6,36	18,5
Religia	-	5,14	19,5
Inne zajęcia	-	2,47	28,00

Publikacja niedoceniona

SA publikacje, których ukazanie się przechodzi, jeżeli nie niepostrzeżenie, to w każdym razie zupełnie skromnie. Nawet wówczas, gdy — jakże zresztą nikły w stosunku do potrzeb — dziesięciotysięczny nakład rozejdzie się w iście bestselerowym tempie. Taki los spotkał wykupioną już chyba doszczętnie „Kulturę Polską” Artura Bardacha i Stanisława Herbsta*. Zapewne zadecydował o tym fakt, że składa się ona ze źródeł i opracowań. Trudno to wytłumaczyć, ale tak już jest, że opracowania nie cieszą się największym zainteresowaniem naszej krytyki literackiej. Może trochę dlatego, że lubi ona być „odkrywczą”, zapowiada sensacje i nie uwzględnia absolutnie normalnej potrzeby tej czy innej publikacji.

Wybór źródeł i opracowań — to brzmi co najmniej spokojnie i sensacją nie pachnie. Ale jakich źródeł i jaki wybór! Wybór kilkudziesięciu fragmentów z prac różnych autorów, tekstów traktujących o różnych problemach, zagadnieniach i epokach, a równocześnie scementowany jak jedna zarta całość. Bardziej zwarty w swym konsekwentnym dążeniu do realizacji założonego celu niż niejedna samodzielna publikacja jednego autora.

Recenzenta powinna, oczywiście, zainteresować treść i właśnie w tym momencie wyłania się zasadnicza trudność oceny tego typu pracy. Ocena treści wymagałaby charakterystyki kilkudziesięciu — i to kluczowych dla historii polskiej publicystyki — prac. Rzecz niemożliwa nawet pod względem technicznym, no i krzywdząca dla autorów doboru, którym z stronę merytoryczną prac innych autorów trudno jest brać odpowiedzialność. W tym przypadku rzeczą zasadniczą będą więc kryteria doboru tekstów źródłowych oraz ocena, w jakim stopniu obraz ukazanej w wyborze epoki jest pełny i bezstronny. Sam tytuł bowiem z góry przekreśla możliwość aprobaty dla kryterium jednorodności.

Dobór materiału rzeczowego jest dla każdej części pracy, a więc i dla każdej epoki, realizowany planowo, chociaż może — i to jej jedyna słabość — trochę schematycznie, zbyt szablonowo. Materiały dotyczą więc kolejno: wiadomości ogólnych („Kraj i ludzie”), życia gospodarczego, kultury materialnej, strony obywatelskiej („Kultura społeczna”) i umysłowej. Problematyka społeczna nie została wyodrębniona, ale jest ona reprezentowana i to bardzo bogatym materiałem

Wydaje się, że każdego nauczyciela uderzy wyraźna rozpiętość przydzielanych na poszczególne dyscypliny wymiarów czasu. Jest rzeczą oczywistą, że te proporcje nie są dziełem przypadku. Tam, gdzie blisko 1/5 czasu poświęcana jest np. nauczaniu religii, możemy domyślać się zacofanych krajów jak Hiszpania i Portugalia. Kraje, które aż połowę całego wymiaru poświęcają na zajęcia praktyczne i techniczne, to są na pewno kraje kolonialne, które starają się już w szkole podstawowej dać „kolorowy” zawołanie (czytaj: usługowe wobec białych) przysposobienie, gdyż żadna inna szkoła nie stoi przed nim otworem.

Arcyciekawą sprawą wydaje się rozpiętość w czasie przydzielanym na naukę języka ojczystego. Dlatego w jednych krajach wynosi on aż 71%, podczas gdy w innych wystarcza tylko 12,5%! Na to pytanie nie raz nie umiemy dać odpowiedzi specjaliści UNESCO, którzy zapowiadają na ten temat specjalne badania. Sama różnica w trudności opanowania języka, nie tłumaczy dostatecznie tej rozpiętości.

Patrząc na całość tabeli w rubryce „średnia”, widać wyraźnie, że zasadniczy akcent w szkolnictwie współczesnym na świecie położony jest na naukę języka ojczystego, matematyki, nauk przyrodniczych i fizyki (ogółem: 59,83%). Jest to więc mimo wszystko szkoła „klasyczna” o nachyleniu teoretyczno-humanistycznym, gdzie przedmioty przyrodnicze i praktyczne techniczne zajmują w sumie zaledwie 20% czasu.

W całym dotychczasowym szkolnictwie wychowanie estetyczne i fizyczne, tak ważne dla wszechstronnego rozwoju człowieka, stanowią tzw. „michalki” (skąpo oddzielone godzinami i zepchnięte na dalszy plan przedmioty drugorzędne).

Wydaje się, że na całym świecie proces unowocześnienia szkoły pójdzie w kierunku zmiany proporcji przydziału godzin na korzyść przedmiotów przyrodniczo-technicznych, oraz zajęć artystycznych i wf, tak że za 10, powiedzmy, 20, lat powstanie ankieta tego typu, może i powinna przynieść dane wyraźnie zmodyfikowane. (ps)

w tekstach ze wszystkich dziedzin kultury.

Założony popularnonaukowy charakter opracowania — trzeba przyznać, że tematycznych luk raczej nie ma. Z tekstów rysuje się pełny, może nawet bardziej pełny niż leżało to w początkowych zamierzeniach autorów, obraz epoki, przy czym wszechstronność doboru materiałowego daje gwarancję obiektywności i — co najważniejsze — krytycznego obrazu. Dlatego nie zaistniała potrzeba uzupełniania wyboru odautorskimi uwagami lub odsłaniami, które musiałby rozbić kompozycję pracy i utrudniać lekturę.

Jasność i przejrzystość wyboru polegują ponadto: słowniczek biograficzny, wskazówki bibliograficzne i indeksy. Ilustracje ciekawe i dobrze trafne, przy czym wyraźnie unikano tych najbardziej znanych i popularnych, a ich rekordowa ilość (przeszło 60) podnosi atrakcyjność dzieła.

Krag adresatów jest niewątpliwie — a w każdym razie powinien być — znacznie szerszy niż to przewidział wydawca. To pomoc nie tylko dla uniwersytetów ludowych i robotniczych, ale materiał dla wszystkich typów szkół średnich; wartości swoją przewyższa poważnie wszystkie, będące obecnie w użyciu podręczniki literatury staropolskiej i epoki odrodzenia, stanowi cenne uzupełnienie dla nauczycieli historii. Pozycja zacieka wi też tych wszystkich, którzy interesują się dziejami Polski i jej rozwojem kulturalnym na przestrzeni wieków.

JANUSZ KSIĘSKI
*) Artur Bardach i Stanisław Herbst: „Kultura Polska”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, W-wa 1961, str. 399 plus 1 nrb, 61 ilustr., cena zł 47.

Dlaczego dyskryminuje się absolwentów biologii?

W NUMERZE 10 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 11 marca 1962 r. ukazał się artykuł dra Wacława Wojtyńskiego zatytułowany — „Czy ślepy zaułek”, autor omawia problem drożności SN. Większość słuchaczy SN, jak również wykładowców, przyjęła ten artykuł z dużym zadowoleniem. Warto więc studiować w SN — mówi słuchacz — bowiem już wkrótce będą one miały pewne uprawnienia. SN będzie nareszcie „czymś”...

Dr Wojtyński słusznie podkreśla, że „nauczycielstwo nasze było i pozostało w sposób szczególny uczulone na przejały upośledzeń...”. Autor nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że artykuł jego również godzi w niektórych wykładowców i słuchaczy SN. Chodzi tu konkretnie o słuchaczy kierunku biologii SN. W myśl koncepcji W. Wojtyńskiego absolwenci SN filologii polskiej, rosyjskiej, historii, geografii, matematyki i chemii oraz fizyki będą przyjmowani na drugi rok zaocznych studiów w wyższych szkołach pedagogicznych. Wyjątek pod tym względem stanowić mają absolwenci kierunku biologii. Ci mają być przyjmowani bez egzaminu na pierwszy rok studiów w WSP.

Autor nie wyjaśnia, dlaczego dyskryminuje się biologię, powiada natomiast, że „na rok pierwszy, ale bez egzaminu wstępnego”. Czy to jest słuszne? Wiem, że biologia na wyższych uczelniach stoi na bardzo „wysokim poziomie” i że w SN przedmiot ten powinni uczyć ludzie z cenzurem naukowym. Znam program biologii SN, miałem też możliwość konfrontować go z programem biologii WSP. I to jest drugi atut przeciwko twierdzeniu „na rok pierwszy, ale bez egzaminu wstępnego”.

Biologia na pewno jest nauką trudną, bardzo rozległą, wymagającą dużej znajomości podstaw innych dziedzin wiedzy jak: fizyki, chemii, geografii itp. Jest oczywiste również, że muszą istnieć różnice programowe biologii w SN i WSP. Ale skoro można ten problem na innych kierunkach rozwiązać, dlaczego absolwenci biologii mają być upośledzeni? Czy nie jest to dyskryminacja wykładowców biologii SN? A przecież większość ich pracuje bardzo ofiarnie i wielu podejmuje prace doktoranckie.

Wykładowcom biologii w SN trzeba stworzyć takie warunki, aby mogli oni przygotować należycie absolwentów do pracy w szkole podstawowej oraz do podjęcia studiów na drugim roku WSP.

RYSZARD ŚPIEWAKOWSKI

O dzieciach z domów dziecka — inaczej

NAUCZYCIELE skarżą się, że mają z nimi (wychowankami domów dziecka) najwięcej kłopotu. To właściwie dzieci z domów dziecka przychodzą do szkoły nieprzygotowane do lekcji, często w ogóle bez zeszytów, pomocy i książek, to one dezorganizują tok lekcji, one opóźniają realizację materiału nauczania w przewidzianym terminie.

Tak pisał Kol. Danuta Bukałowa w „Głosie Nauczycielskim” nr 1 z dnia 7. I. 1962 r.

Taka charakterystyka wychowanków domów dziecka jest, oczywiście, pewnym uogólnieniem w stosunku do złożonych problemów związanych z dzieckiem opuszczonym i pozbawionym opieki najbliższych oraz jego reedukację w domu dziecka.

Jest faktem bezspornym, naukowo stwierdzonym, że sierotom faktycznie coś społeczeństwo złożyło głębokie rany w psychice dziecka, powoduje różne kompleksy. Stwierdzamy zgodnie, że te rany, które należy dziecku zrehabilitować, ale stwierdzać coś o czuć i rozumieć, to są dwa odrębne zagadnienia.

Wychowawcy domów dziecka rozumieją swoich wychowanków, ponieważ znają ich tragedię nie tylko z wywiadów dokumentów, ale i bezpośrednich rozmów, żyją z tymi dziećmi na co dzień.

Nauczyciele natomiast mając te dzieci przez kilka godzin w szkole, stwierdzają, że jako uczniowie posiadają oni braki w wiadomościach i w zakresie programu danej klasy, że nieodpowiednio się zachowują. Nie widzą tych dzieci w czasie pozalekcyjnym, gdyż przecież wysiłki traciłoby doświadczyć i dlatego mniej je znają i mniej rozumieją, niż wychowawcy domu dziecka. Stąd również wypływa nieporozumienia między nauczycielami ze szkół a nauczycielami — wychowawcami z domów dziecka.

Olsztyn w rocznicę powstania PPR



NA SESJI wyjazdowej Prezydium Zarządu Okręgu Olsztyńskiego szeroko omawiano przebieg akcji związanej z uczczeniem XX rocznicy powstania PPR. Zdając sobie sprawę z szczególnego znaczenia, jakie akcja ta ma na terenie Warmii i Mazur, Koledzy nie szczędzą czasu i trudu, aby problemy i historię Partii uczynić czymś żywym i bliskim dla tamtejszych mieszkańców. W każdej szkole, w każdym większym ośrodku odbywają się akademie, wieczornice, spotkania z przedstawicielami Partii i byłymi członkami PPR. Uroczystości wzbogaca się pokazowymi filmami, ekspozycjami i programami artystycznymi.

Dla bezpośredniego włączenia młodzieży w akcję zorganizowano w szkołach trójki klasowe, które nawiązały kontakt korespondencyjny z działaczami PPR z innych okręgów.

Nagrano też na taśmach magnetofonowych rozmowy z pionierami ruchu robotniczego na Warmii i Mazurach, a wypowiedzi te wykorzystywane są w czasie konferencji rejonowych.

Nie wyczerpuje to wszystkich stosowanych tu form działalności. Z inicjatywy Zarządu Okręgu 25 marca ogłoszono został jako „Nauczycielska niedziela”. W dniu tym wszyscy nauczyciele przeprowadzili zbiórke uliczną na fundusz budowy szkół. ZNP wspólnie z Wojewódzkim Komitetem Frontu Jedności Narodu przeprowadzają w terenie akcje uporzadkowania wsi pod hasłem „O piękny wygląd wsi mazurskiej”.

Poza pracami o charakterze krótkotrwałym i doraźnym Związek podjął się przygotowania monografii dotyczącej działalności nauczycieli peperowców na

terenie Warmii i Mazur w latach 1945—47.

Zadanie nie jest łatwe, gdyż materiał dokumentalny jest rozproszony i dość skąpy. Wielu czynnych działaczy z tego okresu nie mieszka już na Mazurach i trudno nieraz odszukać ich i dotrzeć do nich. Niemieleż też materiału dotyczącego działalności PPR w okręgu olsztyńskim znaleźć można w podręcznikach i publikacjach.

Zebrał Zarząd Okręgu poświęcone było właśnie w dużym stopniu szczegółowemu omówieniu planu prac związanych z projektowaną monografią i ustaleniem dalszego programu akcji, gdyż nauczyciele pragną, aby rozwijała się ona równomiernie przynajmniej w ciągu tego całego roku.

Konsultacje dla nauczycieli szkół korespondencyjnych

NAUKA w szkole korespondencyjnej wymaga ogromnego samozaparcia i wysokiej dyscypliny wewnętrznej. A że nie każdy cechy te posiada, łatwo stwierdzić porównując listę uczestników I semestru z liczbą figurującą na liście maturzystów. Po drodze sporo odpadło. Wyniki jednak nie zależą wyłącznie od samych słuchaczy. Niemalą rolę odgrywa tu również nauczyciel.

W realizowaniu głównych zadań szkoły korespondencyjnej podstawowym narzędziem metodycznym jest konsultacja. Praca w tego typu szkole bynajmniej nie należy do łatwych i metody muszą tu być szczególnie starannie dobrane.

Konsultacji jest niewiele, na każdy przedmiot przypada dwie, trzy w miesiącu. W ciągu tych kilku godzin dać trzeba słuchaczowi nie tylko pewien zakres wiedzy (wybrane) oczywiście), dokonać kontroli osiągniętych wyników własnej pracy ucznia, wyjaśnić szczególnie trudne kwestie, ale nauczyciel go samodzielnie pracy, umiejętności operowania wiedzą, budzić wiarę we własne siły.

Praca w tego typu szkole wymaga zatem od nauczyciela wysokich kwalifikacji i doświadczenia pedagogicznego. Pomocy ma on niewiele, że o trudności mnoży się na każdym kroku. Ważnym choćby programy mechanicznie przeniesione ze szkół stacjonarnych, nie dostosowane do psychiki i możliwości percepcyjnych człowieka dorosłego. Tu koniecz-

nych adaptacji musi dokonać sam nauczyciel, co nie zawsze w pełni mu się udaje. Podobnie jest z podręcznikami. Biedem np. podręcznika do języka polskiego jest to, że podaje on gotowe analizy i streszczenia utworów, na czym uczeń najczęściej poprzestaje nie sięgając po oryginalną lekturę.

Przykładów można by przytoczyć więcej, Jzy choćby taki błąd programu, jak brak powiązania z aktualnym życiem kulturalnym. I jeszcze jeden zasadniczy mankament. Nauczyciele szkół stacjonarnych korzystają z pomocy i instruktażu ośrodków metodycznych. O stworzeniu ośrodków specjalnie dla nauczycieli szkół korespondencyjnych dopiero się myśli. Nie oznacza to jednak, że nauczyciele są całkowicie zdani na własne siły.

Centralny Ośrodek Metodyczny w Warszawie organizuje sporadyczne konferencje metodyczne-przedmiotowe z poszczególnych przedmiotów, na które zjeżdżają się nauczyciele korespondencyjnych liceów z całego kraju. Ostatnio (17—18 marca) odbyło się spotkanie nauczycieli języka polskiego. W programie: referaty, hospitacje, konsultacje, dyskusja. Niewątpliwie nauczyciele wiele z tych spotkań korzystają, zwłaszcza jeśli referaty nie są nudnym powtarzaniem od lat znanych prawd, ale zawierają aktualną problematykę, którą żyje nauczyciel; jeśli starają się pomóc mu w rozwiązywaniu trudności napotykanym w toku pracy.

Wychowawca domu dziecka nie zawsze może wpływać na zachowanie się wychowanka w szkole; może natomiast różnym wyrobkiem przeciwdziałać nauczyciel po porozumieniu się z wychowawcą. O taką współpracę upominają się wychowawcy domów dziecka. Często zresztą zwierają się oni, że nie mają odwagi (boją się) pójść do szkoły, gdyż nauczyciele na nich „krzyczą”.

Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić obiektywnie, że są też, niestety, i tacy wychowawcy, którzy traktują dzieci jedynie jako przedmiot wychowania. Tacy „wychowawcy” z pewnością nie szukają kontaktów z nauczycielami. Jest ich na szczęście niewiele, a i ta liczba stale się zmniejsza. Jest więc chyba wielkim nieporozumieniem lub, co gorsza — dowodem braku orientacji autorki artykułu, stwierdzenie: „Czy wychowawcy robią coś, aby różnić te (dzieci z rodzin i z domów i z domów dziecka) zniwelować? Niestety, na ogół albo niewiele, albo z gołą nic”.

To słowa bez żadnego pokrycia i dlatego krzywdzące ludzi, którzy wyrzekli się w wielu przypadkach normalnego życia.

Zeby nie wpaść w przesadę, jak autorka artykułu, przytoczę kilka przykładów dotyczących charakteru pracy wychowawcy. Wychowawca rozpoczyna pracę od godziny 6, kiedy większość pracowników (a w tym i nauczycieli) jeszcze śpi. Pracuje po południu i wieczorem do godziny 21 — 22, w niedzielę i święta, kiedy to większość pracowników korzysta z imprez kulturalnych albo po prostu wypoczywa. W czasie ferii zimowych wiosennych i letnich — gdy nauczyciele mają wolne dni, wychowawcy pracują w dwójnasób. O tym warto pamiętać.

Podkreślam z wielką przyjemnością zgodność mojego myślenia, jako wychowawcy, z poglądem kol. Danuty Bukałowej, że „nauczyciele, nie starając się przyjąć mu (sierocie) z pomocą, ułatwić warunki”, ale znów chyba jest nieporozumieniem stanowisko autorki artykułu, że: „Wydaje się, że postulat stosowania względem wychowanków domów dziecka pewnej taryfy ulgowej (w wymaganiach realizacji programów nauczania) jest słuszny”.

Taki postulat jest nie tylko niesłuszny, ale byłby również w konsekwencji krzywdzący dzieci z domów dziecka i dlatego nie może być stawiany.

Po tych wyjaśnieniach z całą satysfakcją, pozwól sobie zakończyć moje rozważania ostatnim zdaniem artykułu kol. Danuty Bukałowej:

„I zamiast oskarżać się wzajemnie, zonglować piłeczką odpowiedzialności — należałoby wrzucić uczynić pierwszy krok (ze strony domu dziecka) było ich już dużo — przypisek mój) dla dobra dziecka”.

To słowa bez żadnego pokrycia i dlatego krzywdzące ludzi, którzy wyrzekli się w wielu przypadkach normalnego życia.

Zeby nie wpaść w przesadę, jak autorka artykułu, przytoczę kilka przykładów dotyczących charakteru pracy wychowawcy. Wychowawca rozpoczyna pracę od godziny 6, kiedy większość pracowników (a w tym i nauczycieli) jeszcze śpi. Pracuje po południu i wie-

Konkurs czechosłowackich esperantystów

Kółko Esperantystów przy Fabrycznym Klubie ROH (Rewolucyjny Ruch Związkowy) — Fabryka Maszyn „Tatra” w Koninie (Czechosłowacja) — organizuje wystawę robót ręcznych i rysunków dzieci i młodzieży szkolnej z krajów obozu pokojowego pod hasłem:

„Dla ogólnosiwiatowego pokoju, pełnego radości życia i szczęścia dzieci i młodzieży całego świata”.

Wystawa podzielona na grupy według wieku dzieci i młodzieży będzie traktowana równocześnie jako konkurs. Najlepsze eksponaty będą premiiowane między innymi: lalkami, zabawkami oraz książkami. Każdy uczestnik wystawy otrzyma fotografie wszystkich eksponatów oraz widokówki z Czechosłowacji. Warunki konkursu:

Na wystawie należy przysłać prace ręczne młodzieży i dzieci w postaci: papiero- i metaloplastyki, haftów, modelarstwa, rzeźby oraz spłotów z różnych materiałów, trybów i rysunków na tematy — walka o pokój, przyjaźń między narodami, zabawy i zwyczaje dzieci i młodzieży w Waszym kraju.

Do każdego eksponatu należy dołączyć wianete (metryczkę) zawierającą tytuł (nazwę) pracy czy rysunku, imię i nazwisko wykonawcy, jego (jej), wiek, klasa, do której uczęszcza, plecień danej szkoły oraz możliwie fotografię wykonawcy.

Eksponaty należy przesałać najpóźniej do 18 kwietnia br. Zwrot eksponatów nastąpi w grudniu br.

Wianetki (metryczki) należy wykonać w języku esperanto. Tłumaczeniem oraz bliższymi informacjami służy:

mgr MARIA KRAUSOWA
delegat do spraw nauczania U.E.A.
Sosnowiec, skr. poczt. 43

Nowości wydawnicze

OSSOLINEUM	Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza
Marcel Smarzewski — Pamiętnik 1809—1831, zł 48.	Jerzy Jesionowski — Wuj z Ameryki (Biblioteka Teatrów Amatorskich), zł 11.
Marek Tulliusz Ciceron — Wybór listów, zł 30.	Aleksandra Tatara-Skocka — Młodość w opałach (Biblioteka Teatrów Amatorskich), zł 10.
Witold Billip — Mickiewicz w oczach współczesnych, zł 55.	Stanisław Nędra-Kubiniec — Posłady na Groniku, zł 11.
Państwowe Wydawnictwo Szkolnictwa Zawodowego	A. Leszczyńska, A. K. Wróblewski — Chłopi robotnicy, zł 7.
Augsary Moroz — Słusarsko, część I, zł 15.	Wiedza Powszechna
Tadeusz Nowacki — Zarys Psychologii, zł 20.	Lester F. Beck — O dojrzeniu seksualnym, zł 6.
Wydawnictwo Poznańskie	H. Andrews — Say it with us, zł 21.
Roman Loth — Młodość Jana Kasprzowicza, zł 15.	Mieczysław Lepecki — W selwasach Paragwaju, zł 16.
Iskry	George Bidwell — Iris odkrywa Polskę, zł 24.
Marian Mytnarski — Wśród zarark i grzechotników, zł 15.	Tadeusz Kronski — Hagel, zł 15.
Książka i Wiedza	Janusz Kuciński — Chrzęścianstwo i sens życia, zł 16.
I. I. Schmalhausen — Organizm jako całość, zł 30.	Donald R. Griffin — Wzdrzenie w ciemności, zł 6.

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Poznańskie

Wydawnictwo Pozna

Młodzież szuka spraw prostych i czystych



Adam Hanuszkiewicz

Pytania wasze obejmują bardzo wiele spraw i trudno byłoby mi na wszystkie odpowiedzieć. Ograniczę się więc do kilku zagadnień, moim zdaniem, w tej dziedzinie podstawowych. Myślę, że przede wszystkim trzeba sobie jasno zdać sprawę, iż teatr zszedł w pewnej mierze na margines zainteresowań młodzieży. W centrum tych zainteresowań są sport i film. Czy to jest źle? Nie wiem. To jest fakt i żadne „cudowne” środki tu nie pomogą. Nie znaczy to, oczywiście, aby młodzi w ogóle nie interesowali się teatrem. Tak że nie jest. Zanim już tyłkoko typ owego zapalenia tak zwanego „widza jaskółkowego”, młodego człowieka, który byłby na tyle ocarowany urokami teatru, aby za ostatnie grosze kupić najgorsze, nieraz stojące miejsce, umożliwiające mu obejrzenie spektaklu.

Musimy sobie jednak wyraźnie powiedzieć — to nie wina młodzieży, a raczej nasza — reżyserów i aktorów. Jeśli teatr ma przyciągnąć młodego widza, musi się na scenie coś dziać. Dzisiejszy teatr jest czysto spekulacyjny. Zbyt mało emocjonalny. To nawet chyba nie kwestia sztuki, lecz reżyserii. Każdą sztukę można bowiem prowadzić bądź na płaszczyźnie uczuciowej, bądź też wyłącznie intelektualnej. Nasi reżyserzy oscylują wyraźnie w tym drugim kierunku. A to nie chwyt.

Czy sprawa jednakunkowa — jak pan mówi — reżyserii jest jedyną przyczyną powolnego „ochłodzenia” zamiłowań teatralnych młodzieży? Nie, na pewno nie. Dużą rolę odgrywa tu także i dramaturgia współczesna, która osmieliłaby się nazwać wręcz „antymodernizacją”. Jej zasadnicze cechy to sceptycyzm, brak zaangażowania, chłód i bezradność wobec zła. To literatura wieku dołżanego, gorzka i antyheroiczna. Natomiast młodzież potrzebuje afirmacji i heroizmu. Szuka spraw jasnych, prostych i czystych, a przede wszystkim realnych. Wbrew przypuszczeniom czy rozpowszechnionym opiniom, młodzi doskonale „znają” i rozumieją współczesność, a ściślej mówiąc — tak często poczytywaną za współczesność — pewną umowność. Ale jedno zastrzeżenie — umowność ta doty-

czyć powinna tylko formy, nie zaś treści.

Treść musi być realna. Młodzież zdolna jest bowiem do pełnego „przeżycia” rozgrywającej się na scenie tragedii, jeśli założenia sztuki są rzeczywiste, a jej punkt wyjścia oparty na realnych przesłankach.

A więc, zdaniem Pana, dramaturgia obecna nie odpowiada zapotrzebowaniom młodzieży. Czy jednak mimo wszystko programy nauczania, a także programy teatralne i telewizyjne przeznaczone dla młodzieży szkolnej nie powinny w większym stopniu uwzględniać sztuk współczesnych, czy nie za wiele tam klasyki?

Wydaje mi się, że nie można stosować tu jakiegoś receptury. Ścisłego dozowania. Jedynym właściwym kryterium decydującym o doborze poszczególnych pozycji powinna być ich wartość. To, czy sztuka jest dobra. A poza tym, wbrew pozorom, z wykształceniem „klasycznym”, humanistycznym naszej młodzieży nie jest wcale najlepiej. Miałem kiedyś na przykład zdanie, że student — któremu w odpowiedzi na jego pytanie dotyczące moich najbliższych planów wyjaśniłem, iż przystępuję „Hamletu” — zapytał mnie z kolei, którą konkretnie ze sztuk tego autora mam na myśli.

Oczywiście, z faktu tego nie można wyciągać żadnych uogólniających wniosków, ale podobnych, jakkolwiek mniej jaskrawych, wypowiedzi słyszałem już wiele. A poza tym istnieje i inny aspekt zagadnienia. Jeśli chcemy, aby nasza młodzież jak najprędzej przestała rozumieć, że mogły w ogóle istnieć czasy, kiedy ludzie z zimną krwią rozstrzelali innych bezbronnnych ludzi, musimy jej pokazać świat czystych i pięknych uczuć, w którym wartości etyczne należały do wartości najwyższych i jedynie cennych. A ten świat znajdujemy w dziełach klasycznych, szczególnie u starożytnych Greków.

Sztuki współczesne, oczywiście nie wszystkie, afirmują świat niepokoju i niestabilizowanych norm moralnych, świat, w którym nie ma nic pewnego, a wiele jest spraw rodzących się z absurdu. A ten świat przeraża młodych. Budzi, i słusznie, ich sprzeciw, gdyż burzy wiarę w przyszłość i ład społeczny.

Mówił Pan dotychczas o oddziaływaniu teatru na młodzież. Jest jeszcze i druga strona tego zagadnienia. Szkoła i jej zadania w kształtowaniu gustu i zamiłowań młodego widza.

Niewątpliwie, rola szkoły jest w tym przypadku o wiele większa nawet niż teatru. Trudno mi jednak wypowiedzieć się tu w jakiś autorytatywny sposób. Wydaje

mi się, że nauczyciele-polonisci powinni przede wszystkim spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego uczniowie, którzy głęboko wzruszają się na sztukach Słowackiego, Schillera a nawet Racine’a czy, dalej jeszcze Ajchyllosa, lub Eurypidesa granych w teatrze, te same utwory w szkole przyjmują zimno i niechętnie. I tu chyba trzeba nawrócić do wspomnianej już współczesności.

Szkoła, moim zdaniem, powinna wzorem teatru „uwspółcześnić” klasykę, wydobyc z niej przede wszystkim te prawdy i wartości, które są wieczne, a więc i dziś aktualne. I rozpatrywać je na wskroś współcześnie. Tymczasem sytuacja jest odwrotna. Najbardziej nowoczesne dzieła na lekcjach zostają „uklasyfikowane”, rozpatrywane z punktu widzenia: co autor miał na myśli...

Wiąże się z tym sprawa przedstawień szkolnych, które nie powinny być traktowane jako święto, lecz jako „zajęcia praktyczne” do lekcji literatury. Po prostu ćwiczenia wymagające następnie wszechstronnego omówienia. Tylko jak? Otóż to. Jeśli o sztuce, którą uczniowie głęboko przeżyli będzie się mówić, że była ona napisana na klasycznym trzynastozłotkowym lub aleksandrynym lub, że autor urodził się w tym roku, a zmarł w tym, to lepiej nie mówić wcale, nie niszczyć wzruszeń i nie zabijać uroku dzieła.

No, i jeszcze jedno. Przedstawienia i wieczory recytatorskie urządzające w szkole przez uczniów. Idealnym rozwiązaniem byłoby organizować je przy współpracy dobrego aktora. Niestety, jest to jeszcze całkowicie nierealne. Ale można przeciwstawić im odczyty młodych wykonawców patetycznego, jednakowego przy wszystkich utworach deklamowania. Każdy utwór wymaga innego sposobu „podania” go słuchaczom. Spróbujmy nauczyć młodzież odczytywania „Beniowskiego” w sposób prosty, potoczny, nowoczesny, a nie będziemy musieli nawet tłumaczyć uczniom, jak bardzo współczesny i wręcz publicystyczny jest ten poemat.

Rozmawiała: K. ROGALSKA

Na lubuskich scenach amatorskich

DZIEKI pomocy nauczycielstwa, w tegorocznym sezonie jesienno-zimowym nastąpiło na Ziemi Lubuskiej pewne ożywienie w dziedzinie pracy teatru amatorskiego. Przyczyniła się do tego również większa niż uprzednio aktywność Lubuskiego Oddziału Związku Teatrów Amatorskich.

Z zadowoleniem notujemy konkretne wyniki pracy. Bardzo ambitny zespół teatralny (najstarszy i najbardziej rytmicznie pracujący) Ochotniczej Straży Pożarnej w Olsztynie Poznańskim (powiat Gorzów Wlkp.) przygotował „Ożenek” Gogola.

Popularny zespół nauczycielski, należący do Klubu Inteligencji w Sułehowie, wystawił „Gesi, gaski” Bałuckiego. W pracach przygotowawczych wyróżnili się St. Skowronski i K. Szabak, którzy również są amatorami plastycznymi. Zespół wyrusza w teren z wymienioną sztuką.

W Nowosolskim Towarzystwie Miłośników Sceny zdecydowano się na wystawienie sztuki Borcherta „Pod drzwiami”. Reżyseruje instruktor Bronisław Markiewicz.

Na scenie gubińskiego PDK wznowione zostały estradowe „Poniedziałki”. Ostatnio przygotowane bardzo „lokalny”, ale miły, program. We wsi Chotków, pow. zagański, miejscowy zespół przygotowuje popularny „Sztorm”. We wsi Drzewce, w pow. gorzowskim, koło amatorskie ZMW wystawia „Krzysztof” Krystyny Salaburskiej.

Wszystkie zespoły teatralne przygotowały specjalne programy estradowe z okazji obchodów 20-lecia PPR.

FR. MIKA
Racibórz

J. CIESIELSKI

Blżej sztuki

Zachęta, 16. III. br.

Białe bluzeczki, nieskazitelnie czyste koszule, staranne uczesania, pełen napięcia nastroj oczekiwania.

Za chwilę rozpocznie się uroczystość rozdania nagród zwycięzcom Konkursu Recytatorskiego dla młodzieży szkolnej zorganizowanego przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych i Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego na wystawie Książki i Ilustracji z cyklu Polskie Dzieło Plastyczne w XV-lecie PRL.

Ale nie tylko po nagrody przybyli młodzi recytatorzy. Trzeba też będzie popisać się publicznie i choć to wcale nie pierwszy raz — występować się przeciw przed jury konkursu, w skład którego wchodził nawet aktor z prawdziwego teatru — niełatwo opanovać treść. Auditorium wprawdzie niewielkie — kolejni i kolejni — szczęśliwi zdobywcę nagród, kilku nauczycieli, rodzice, przedstawiciele kuratorium, ale za to raz po raz błyskają flety fotoreporterów. Obiektywy aparatów skierowane na bohaterów dnia onieśmielają.

Nagrody? Oryginalne grafiki, książki, albumy malarstwa, gustowne drobne przedmioty artystyczne. Ogółem 26 nagród — 6 pierwszych, 6 drugich, 3 trzecie i 11 wyróżnień. Jedną nagrodą specjalną — miesięczny pobyt na obozie dla Polonii Zagranicznej. Zdobył ją uczeń Zasadniczej Szkoły Rzemiosł Budowlanych, m. in. i za to, że jako jedyny z uczestników konkursu wybrał do recytacji fragment z twórczości Bolesława Prusa, którego 50 rocznicę śmierci właśnie obchodzimy.

Scena zbiorowa ze sztuki B. Brechta „Kaukaskie kredowe koło”
Fot. L. Myszkowski

Teatr uczy i wychowuje

„Bajka”, to najmniejszy teatrzyk miniatury w całej Czechosłowacji. Trochę teatru polskiego teatrzyku, pod kierownictwem Adama Wawroza, jest nie tylko dostarczać dzieciom szkolnym rozrywkę, ale nadto wiedzy o świecie i jego sprawach.

Czy mu się to udaje? Chyba tak, skoro „Bajka”, która od roku 1948 prowadzi Ferdynand Król, obchodziła onegdaj niezwykły jubileusz, wystawiając w Domu Kultury w Karwinie, w kopalni „I Maja” swoje trzydzieste przedstawienie.

W ciągu 12 lat pracy „Bajka” dała 43 premiery sztuk przeważnie autorów polskich, w tym także regionalnych, odwiedzając stale 85 szkół, rozrzuconych od Jablonkowskich Mostów po Bogumini. Ogółem przedstawienia oglądało 300 000 widzów, w tym 285 000 dzieci. Równa się to 270 występom rocznie. „Bajka” ma opinię najpracowniczego zespołu teatralnego w całej Republice. Uwzględnić przy tym trzeba szczerpność zespołu aktorskiego, składającego się zaledwie z siedmiu osób.

Teatrzyk cieszy się olbrzymim powodzeniem wśród dlaty szkół polskich w Czechosłowacji. Oczekiwany jest zawsze z utęsknieniem. Przynosi się sobą nie tylko rozrywkę, doznania estetyczne, ale także treści wychowawcze, harmonizowane ze szkolnym programem pedagogicznym.

„Dzieci chcą i lubią czytać i chyba tylko przez dzieci rozciąłamy społeczeństwo.

Dla rozwoju czytelnictwa zrobilo się w Polsce Ludowej nieprawdopodobnie dużo. W latach 1937/8 biblioteki szkolne i publiczne posiadały razem 14 mln tomów, czyli niecałe pół książki na mieszkańca. Po zniszczeniach drugiej wojny światowej, zadanych książce przez ludzi Hitlera (około 75% strat) pozostało z tego: 1475 000 tomów w 7 071 bibliotekach szkolnych wszelkich typów, 2202 000 tomów w 1898 bibl. publicznych, związkowych i wypożyczalniach prywatnych. Razem 3 678 000 tomów, czyli na sześciu ludzi zaledwie jedna książka.

Natomiast dzisiaj Mały Rocznik Statystyczny 1961 wykazuje: 49 245 000 tomów w 29 277 bibliotekach szkolnych.

36 448 000 tomów w 10 920 bibliotekach publicznych i związkowych. Razem — 85 693 000 tomów w 40 197 bibliotekach.

W ciągu więc piętnastu lat, i to po zniszczeniach wojennych, księgozbiory szkolne i publiczne uzupełniono i rozbudowano przeliczone dwudziestokrotnie, dochodząc od ledwo jednego woluminu na sześciu ludzi do trzech książek na głowę każdego mieszkańca Polski. Znakomite to zaiste osiągnięcie!

Ciekawy ten temat zabiega się z dziejami wojennych i niewojennych katastrof książek i księgozbiorów i wchodzi w ogólniejsze zagadnienie, które można by zatytułować: Teżyna polskiej książki — jak Feniks odradza się z popiołów. Wymaga to jednak oddzielnego opracowania.

Z twórczości nauczycieli

MEMENTO DLA WIZYTUJĄCYCH

Nie uszyszkie ugłady
dają poglądy.

O NAUCZYCIELU

Skończył kurs na kółka cztery,
więc zakupił... dwa rowery.

O NIEKTÓRYCH

Zebrał na zebrania
skazę jak hamasie,
a samotne dzieci
rozrabiają w klasie.

EWA JAKUBOWSKA



W ciągu marca odbyły się w całym kraju wojewódzkie konferencje partyjne, w których uczestniczyli członkowie kierownictwa partii i zarządy w Rzeszowie, Bydgoszczy, Łodzi i Poznaniu. Dyskusja skupiała się na zagadnieniach prawidłowego kierownictwa partyjnego i realizacji politycznych KC w przemyśle, rolnictwie, w radach narodowych, w dziedzinie oświaty i wychowania ideologicznego. Konferencje dokonywały również wyboru nowych Komitetów Wojewódzkich.

Minister Spraw Zagranicznych Adam Rapacki, który przewodniczył delegacji polskiej uczestniczącej w Komitecie Rozbrojenia w Zasadniczym Wydziale, powrócił do Warszawy. Min. Rapacki w wywiadzie udzielonym dziennikarzom powiedział, że większość delegacji w Genewie w pozostawia sposób odnosi się do naszych propozycji dotyczących całkowitego powszechnego rozbrojenia.

Niszwaliły dotychczas w Polsce rekord w wyrażeniu w ciągu marca 167,5 metra błędnika węglowego — osiągnęli bratrycy eksploatacji „Bolesław Smulay” w Łaziskach. Z tej okazji i sekretarz KC przyr. tow. Wł. Gomułka wystosował do zarządy kopalni list z gratulacjami.

W piątek w Rocher Noll pod przewodnictwem Faresa zebrał się w komplecie 12-osobowy komitet zarządzający prowizorycznie Algierią. To pierwsze zebranie Komitetu jest świadectwem porażki Salana i jego zbrodniczej organizacji, która groziła, że do zebrania Komitetu nie dopuści. Ludność Algierii nie zaznała nadal spokoju ani bezpieczeństwa. OAS kontynuuje terrorystyczne napady, które przynoszą codziennie krwawy płon w postaci zabitych i rannych. Schwytyli niedawno b. gen. Jouhadu będącego sądownym przez Najwyższy Trybunał Wojskowy. Proces rozpocznie się 11 kwietnia.

We wtorek w godzinach popołudniowych zaciągnął w Syrii uległa wyjątkowo. Zasadniczym wydarzeniem jest przywrócenie porządku w Aleppo i północnej części kraju. Rozgłoszą w Damaszku stwierdzenia, że oddział wojskowy, które od 30 godzin znajdowały się pod dowództwem „wolnych oficerów”, powróciły do koszar.

2 kwietnia odbyło się w Genewie 13 kolejne posiedzenie Komitetu Rozbrojenia. W tym dniu, na którym toczyła się dyskusja wokół sprawy zakazu dostawczalnych eksplozji nuklearnych. Osiągnięcie porozumienia w sprawie zawarcia odpowiedniego układu umożliwiła różnica zdań między ZSR a państwami zachodnimi w kwestii kontroli.

W niedzielę prezydent Ekwadoru Arosemana zmuszony był pod naciskiem armii zerwać stosunki dyplomatyczne z Republiką Kubańską, co spotkało się z gwałtowną reakcją frontu demokratycznego. Przed ambasadą amerykańską doszło do starć z policją. Prezydent Arosemana w związku z ostrym kryzysem politycznym w kraju przeprowadził w niedzielę zmiany w rządzie.

Junta wojskowa, która zorganizowała zamach stanu w Argentynie, wysunęła na stanowisko prezydenta przewodniczącego senatu argentyńskiego — Jose Maria Guido. Został on zatwierdzony przez sąd najwyższy Argentyny i przysięgł na formowanie rządu, który ma być antykomunistyczny i antypersonowski. Według pogłoszek, z Madrytu Peron zastanawia się nad utworzeniem rządu emigracyjnego.

W drodze gen. de Gaulle spotkał się z premierem Włoch Fanfaniem. Spotkanie to oznacza, że de Gaulle zamierza w najbliższym czasie wyprowadzić Francję na arenę międzynarodową, z której usunęły ją na dłuższy czas wydarzenia algierskie.

MOST

Każdy nauczyciel sympatykiem TRZZ

siażka o regionie sprzymierzeńcem — pod tym hasłem odbyły się w Olsztynie obrady Komisji Społeczno-Kulturalnej Rady Nadzorczej TRZZ, poświęcone problemom krzewienia wiedzy o tych ziemiach wśród młodzieży szkolnej. Zarówno referaty wygłoszone na konferencji naukowej, jak i bardzo rzetelna dyskusja, były wybornym dowodem świadczącym o tym, jak sprawa Ziemi Odzyskanych jest drogą i bliską działaczom społecznym, wśród których nie brak także nauczycieli.

Problemy poruszone na konferencji olsztyńskiej są chyba najbardziej bliskie nauczycielowi. Któż, jak nie on, może nauczyć młodzież kochać te ziemi. Patriotycznym obowiązkiem nauczyciela historii, j. polskiego, geografii, jest więc zapoznać młodzież z historią ziemi, na której mieszka, z jej kulturą i gospodarką, wykazać ściśle jej powiązanie z resztą ziem Polski.

By jednak pedagog mógł należycie spełnić ten obowiązek — musi zrozumieć w całej pełni słusność myśli zawartej

w hasle, które towarzyszyło obradom. Ważne jest zatem zdać sobie sprawę, kiedy rzeczywiste książka stanie się sprzymierzeńcem szkoły. Powinna to być książka, która zawierałaby szeroką wiedzę o całokształcie Ziemi Zachodnich i Północnych, o ich dniu wczorajszym, dzisiejszym i przyszłym. W związku z tym wydaje się konieczne uwzględnienie jej tematyki w podręcznikach szkolnych mogą to być np. specjalne wkładki oraz publikacje, zawierające materiały pomocnicze dla nauczycieli. W pracy szkolnej publikacje takie są wprost niezbędne. Należyte uwzględnienie zagadnień regionalnych w nauczaniu i wychowaniu jest możliwe dzięki ściślejszej współpracy TRZZ z władzami szkolnymi (kuratoriami, inspektoratami oświaty) oraz Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (wydziałami pedagogicznymi okręgowymi i oddziałami). Oczywiście, główną rolę w tej współpracy odegrać może nauczyciel.

FR. MIKA
Racibórz

Czytelnictwo oglądane z bliska

PRZED pół wiekiem anatomia Polaka z Królestwa Kongresowego była jasno określona. Składała się z trzech części: z duszy, ciała i paszportu. „Spiritus, fiat, ubi vult”, z paszportem — warunkami, szczególnie lokalowymi, jest znacznie gorzej. W szkołach jeszcze możliwie, a w nowo budowanych wręcz doskonale, ale w bibliotekach publicznych?... Jakżeż często nie ma nawet lokalowo wydzielonego działu dziecięcego, a za pokątnie miasta, gdzie księgozbiór uodostępniony jest młodocianym zaledwie parę razy w tygodniu!

TRZEBA więc zdecydowanie podejść do sprawy pomniejszenia. Sądzę, że w hierarchii poczynna rad narodowych wszelkich stopni czytelnictwo powinno wysunąć się na jedno z czołowych miejsc. Wiem, że radni uznają potrzebę bibliotek za słuszną i godną uwzględnienia. Ale...

Jest taka wschodnia powiastka. Jeden Turzek czy Arab kłócił się ze swoim sąsiadem o kawałek ziemi. Poszedł do sędziego, złożył mu należny pokłon i oznajmił. — O Kadi! w twojej obórze stoi ciołek, którego tam dotychczas nie było. Swym myczeniem będzie ci on przypominał o mnie i o sprawiedliwym rozstrzygnięciu mego sporu z Ahmedem.

Idź w spokoju Ali — odrzekł sędzia — mój wyrok będzie zgodny z głosem twojego bicia.

Po kilku dniach sędzia przyszedł sporny pas ziemi właśnie Ahmedowi. Oburzony Ali pobiegł do niego czym prędzej.

— O Kadi — zawołał, zapominając nawet pokłonienie się — co to się stało? Obiecałeś przecie...

— Ali, synu Alego, przerwał sędzia. Widział, onegdaj wpadł do mojej obórki duży byk twojego sąsiada. Mały ciołek przestraszył się i uciekł, i już więcej nie słyszałem jego beczenia. Natomiast całe powietrze pełne było ryku Ahmedowego bicia.

Tak i w radach narodowych. Inne po-

Stanisław Arct

trzeby nieraz głośnie wolać o swych sprawach niż skromna książka.

Na ogół najbardziej cierpią na tym dzieci. A szczególnie dziecięce i młodzieżowe czytelnice. Bibliotekarze twierdzą, że posiadanie przestronnej, jasno oświetlonej i ciepłej sali czytelnictwa zwiększa skutki ich pracy. Ale godzą się nawet na szczerpniejszy lokal, byle było miejsce, gdzie można zebrać dzieci na pogadanki (np. z autorami), głośne czytanie, małe „zgađuj-zgađule”, telewizję.

Czytelnia to możność korzystania przez dziecko z biblioteki podręcznej: nauka odczytania się ze słownikami i encyklopediami. Kilka razy już spotkałem dzieci, które brały na stolik jakieś wydawnictwo encyklopedyczne (np. „Świat dziecka” Wiedzy Powszechnej. „Kto, kiedy, dlaczego?” Iskier a nawet „Encyklopedię Powszechną” PWN) i wyszukiwało odpowiedzi na interesujące je tematy lub po prostu czytało stronę po stronie. Zdarza się, że jakieś hasło szczególnie zastanowi wówczas czytelnika sięga do odpowiedniej książki z półki popularnonaukowej.

W pewnym stopniu rolę czytelnicy mogą spełniać świetlice i kluby. Ale dobrze zastąpią ją wtedy, gdy będą oparte o biblioteki domów, kulturnych, przyzakładowe, a choćby o gromadzkie punkty przy PGR. Nie wszędzie jednak istnieją nawet takie możliwości czytelnictwa.

Może pomogą tutaj pewne eksperymenty kulturalno-oświatowe, które przeprowadzono w kilku powiatach. Zetknięcie się z tym w Lubartowskim, gdzie całą sprawę oddano w ręce nauczyciela. Jedną z korzyści tego systemu jest częściowe chociaż załatwienie kwestii lokalowych. Kierownicy szkół bowiem dosć chętnie pozwalają na lokowanie osódek w budynkach szkolnych, oddając do stałego lub popołudniowego użytku jakąś większą klasę.

